

DIALOG

ISSN 1897-5658

w Centrum i Regionach

3/2019 (69)



Rocznica z nadziejami dla polskich rodzin
str. 1

MŚP w lepszej kondycji
str. 11

**Młociani pracownicy i uczniowie,
czyli równi i równiejsi**
str. 16

**Niższy wiek emerytalny – dobrze wypełnione
zobowiązanie**
str. 26

SPIS TREŚCI

„Dialog – w Centrum i Regionach”,
nr 3/2019 (69)

Rocznica z nadziejami dla całych
polskich rodzin **1**

Pomoc społeczna, polityka senioralna
i podatki **3**

Awans kobiet: szklany sufit i lepka
podłoga **9**

MŚP w lepszej kondycji **11**

Pracodawca przyjazny
pracownikowi **13**

Mobilnie o delegowaniu **14**

Młodociani pracownicy i uczniowie,
czyli równi i równiejsi **16**

Nic o nas bez nas **18**

Niższy wiek emerytalny – dobrze
wypełnione zobowiązanie **26**

Podatki, emerytury i nowe sposoby
na stare problemy **32**



Wydawca: Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej
ul. Nowogrodzka 1/3/5, 00-513 Warszawa

Redaktor naczelna: Anna Grabowska

Sekretarz redakcji: Ewa Zarzycka

Autorzy: Irena Dryll, Anna Grabowska, Magdalena Mojduszka, Andrzej Stępnikowski,
Ewa Zarzycka

Kontakt do redakcji: ab.grabowska@wp.pl

Zdjęcie na okładce: Pixabay

Skład i druk: Zakład Wydawniczo-Poligraficzny MRPiPS. Zam. 157/2019



Fot. archiwum MRPiPS

Rocznica z nadziejami dla polskich rodzin

„Rodzina 500+” pozostaje sztandarowym programem rządu. Po 3 latach jego działania, mogą z pełnym przekonaniem stwierdzić, że był to strzał w dziesiątkę. Dziś rozszerzamy go tak, by objął również pierwsze dziecko w rodzinie. Jeszcze niedawno taki krok wydawał się niemożliwy, ale dobra kondycja naszej gospodarki pozwala, by od 1 lipca również rodziny z jednym dzieckiem mogły cieszyć się z tego świadczenia, a te z większą gromadką, otrzymywały je w wyższej kwocie – mówi minister rodziny, pracy i polityki społecznej Elżbieta Rafalska w rozmowie z Anną Grabowską.

Od 1 kwietnia 2016 r., gdy program „Rodzina 500+” wszedł w życie, przekazane zostało na ten cel z budżetu państwa niemal 67 mld zł. Pieniądze te trafiły do 3,6 mln dzieci w Polsce. Jest nim objętych 52,3 proc. wszystkich dzieci do ukończenia 18. lat. Natomiast dzięki zmianom w programie „Rodzina 500+” na 500 zł miesięcznie będzie mogło liczyć 6,8 ml dzieci, a zatem, prawie dwa razy więcej niż dotychczas. Z naszych szacunków wynika, że w rozszerzonej formule program będzie kosztował rocznie ok. 41 mld zł. Zmiana polegająca na rozszerzeniu programu wiąże się z likwidacją kryterium dochodowego, które dotychczas wynosiło na członka rodziny 800 zł lub w wypadku dziecka niepełnosprawnego 1200 zł. Ale nie jest to jedyna zmiana. Zaproponowane zostało bowiem także prawo do dodatku wychowawczego w tej samej wysokości co świadczenie „500+” wszystkim dzieciom przebywającym w placówkach opiekuńczo-wychowawczych. Do-

tychczas 500 zł na każde dziecko otrzymywały jedynie rodziny zastępcze, rodzinne domy dziecka oraz placówki opiekuńczo-wychowawcze typu rodzinnego.

Ale pamiętamy nie tylko o młodych rodzinach z dziećmi, lecz również o osobach starszych. Przecież polityka rodzinna to nie tylko dzieci i rodzice, ale także dziadkowie. Dobra sytuacja polskiej gospodarki daje szansę na wsparcie tych, którzy do tej pory czasem czuli się pomijani. Oczywiście wieloletnie zaniebdania w polityce społecznej wymagają rozwiązania systemowego. Takie analizy również prowadzimy. Jednak osobom starszym, z niskimi świadczeniami, pomoc potrzebna jest już, tu i teraz. Pamiętajmy, że z roku na rok rośnie w Polsce liczba osób w podeszłym wieku. Żyjemy coraz dłużej, co niewątpliwie cieszy, ale wiąże się też z szeregiem nowych wyzwań dla całego społeczeństwa. Obniżenie wieku emerytalnego, waloryzacja rent i eme-

rytur, rodzicielskie świadczenie uzupełniające nazywane „Mama 4+” – to właśnie takie pozycje o charakterze systemowym, ale to tylko niektóre elementy polityki senioralnej. Dołącza do nich kolejny – jednorazowe świadczenie pieniężne dla emerytów i rencistów, popularnie nazywane 13-ą emeryturą. Dobrze wiemy, że to właśnie osoby starsze są najbardziej zagrożone ubóstwem i wykluczeniem społecznym. I nie godzimy się na to. Wiemy też, że ich potrzeby wcale nie są mniejsze od potrzeb młodych, choć oczywiście są różne. Nie może być tak, że chrzciny czy komunია wnuka są dla emeryta czy rencisty powodem do wyrzeczeń związanych z podstawowymi potrzebami dnia codziennego. Mam zatem nadzieję, że to dodatkowe świadczenie pozwoli odciążyć ich zwykle niezbyt pełne portfele. Dlatego świadczenie „Emerytura+” w wysokości równej najniższej emeryturze wynoszącej 1100 zł brutto, zostanie wypłacone już w maju 2019 r. Będzie najistotniejszym zastrzykiem finansowym dla seniorów pobierających najniższe świadczenia. Jednak przyjmujemy zasadę uniwersalizmu świadczeń społecznych. Stąd „Emerytura+” obejmie emerytury i renty w systemie powszechnym, także rolników, służby mundurowe, emerytury pomostowe, świadczenia i zasiłki przedemerytalne, renty socjalne, nauczycielskie świadczenia kompensacyjne, a także renty inwalidów wojennych i wojskowych.

**Świadczenie „Emerytura+”
w wysokości równej
najniższej emeryturze
wynoszącej 1100 zł brutto,
zostanie wypłacone już
w maju 2019 r. Będzie
najistotniejszym zastrzykiem
finansowym dla seniorów
pobierających najniższe
świadczenia.**

Tzw. 13-emerytura trafi do ponad 9 mln 720 tys. osób. Z tego ok. 6 mln 940 tys. to emeryci, a 2 mln 620 tys. renciści, w tym 282 tys. ren-

cistów socjalnych. Co istotne, nie trzeba składać żadnego wniosku o to świadczenie. Pieniądze zostaną wypłacone przez ZUS z urzędu, w takiej samej formie, w jakiej pobierana jest obecnie emerytura. Po prostu przyjdą razem z majowym świadczeniem. Co równie ważne, z kwoty 13-ej emerytury nie będą dokonywane potrącenia i egzekucje, nie będzie ona też wliczana do dochodu emeryta czy rencisty. A ma to przecież znaczenie choćby dla tych, którzy dorabiają czy pobierają inne świadczenia. Koszt wypłaty tych jednorazowych świadczeń dla budżetu państwa to kwota ponad 10 mld 800 mln zł.

Często padają pytania, czy „Emerytura+” będzie wypłacana w kolejnych latach. Tu trzeba wyjaśnić, że obecnie nie jest ona zagwarantowana ustawą, ale jak zapewnia premier i prezes Prawa i Sprawiedliwości, rząd PiS, jeśli będzie nadal sprawował władzę, ze wsparcia polskich seniorów nie zrezygnuje.

Mówiąc o aktualnościach w polityce społecznej warto też wspomnieć o nowym programie, który finansowany będzie z środków Solidarnościowego Funduszu Wsparcia Osób Niepełnosprawnych. Pierwszym były usługi opiekuńcze dla osób niepełnosprawnych. Kolejny to „Opieka wytchnieniowa”. Jest to program adresowany do członków rodzin lub opiekunów sprawujących bezpośrednią opiekę nad dziećmi i innymi osobami niepełnosprawnymi. Bardzo nam zależało na tym, żeby zapewnić wsparcie opiekunom, żeby mogli choć chwilę odpocząć, mając świadomość, że ich najbliższa osoba jest bezpieczna i ma zapewnioną fachową opiekę.

W pierwszych trzech kwartałach 2018 r. w Polsce było 819 tys. osób ze znacznym stopniem niepełnosprawności. Ponad milion posiada prawomocne orzeczenie lub wyrok sądu o znacznym stopniu niepełnosprawności. Na realizację programu „Opieka wytchnieniowa” w 2019 r. zagwarantowano 110 mln zł. Pieniądze te są przeznaczone dla gmin i powiatów. Finansowe wsparcie samorządów wyniesie do 80 proc. kosztów realizowanego zadania – stworzenia form pobytu dziennego, całodobowego, poradnictwa specjalistycznego w zakresie pielęgnacji, rehabilitacji czy dietetyki.

Polityka społeczna i podatkowa w latach 2015–2017 – wybrane aspekty (2)

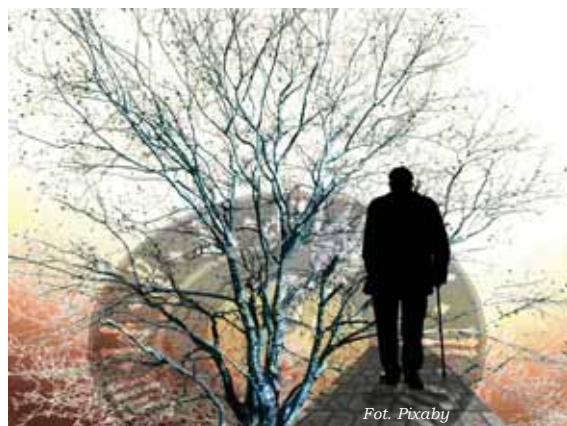
Pomoc społeczna, polityka senioralna i podatki

Pomoc społeczna obejmuje m.in. świadczenia i usługi skierowane do osób w trudnej sytuacji życiowej. Ich przyznanie zazwyczaj zależy od poziomu osiąganego dochodu. Od października 2015 r. podwyższono kryteria dochodowe uprawniające do zasiłków z pomocy społecznej oraz maksymalne kwoty zasiłku stałego i okresowego.

W 2017 r. z pomocy społecznej korzystało 1,4 mln osób. Liczba pobierających świadczenia malała już od 2014 r., przy czym w dwóch ostatnich latach spadek ten nabral tempa. O ile w latach 2014–2015 dynamika spadku wynosiła niecałe 6 proc., o tyle w latach 2016–2017 wyniosła odpowiednio 9,4 proc. oraz 10,9 proc. Jako jedną z głównych przyczyn przyspieszenia spadku liczby beneficjentów pomocy społecznej wskazuje się wypłaty świadczenia wychowawczego, znacząco podnoszące dochód rozporządzalny rodzin, a także poprawę sytuacji na rynku pracy, objawiającą się w szczególności bardzo wyraźnym spadkiem bezrobocia rejestrowanego.

Zasiłki

Zasiłek stały przysługuje osobie niezdolnej do pracy z powodu wieku bądź całkowicie niezdolnej do pracy, o ile jej dochód jest niższy od progu dochodowego dla pomocy społecznej.



Fot. Pixabay

Liczba otrzymujących zasiłek stały wyniosła w 2017 r. ok. 214 tys. i od 2013 r. utrzymywała się na stabilnym poziomie ponad 200 tys. osób. Kwota wypłaconych świadczeń w 2017 r. wyniosła 1,1 mld zł. Zasiłek trafiał przede wszystkim do osób z mniej zamożnych grup dochodowych.

Zasiłek okresowy przysługuje w szczególności ze względu na długotrwałą chorobę, niepełnosprawność, bezrobocie, możliwość utrzymania lub nabycia uprawnień do świadczeń z innych systemów zabezpieczenia społecznego. Liczba beneficjentów w 2017 r. wyniosła 364,9 tys. Wypłaty zasiłku okresowego ulegają większym wahaniom niż zasiłku stałego, m.in. ze względu na to, że większość zasiłków jest przyznawanych ze względu na bezrobocie, które jest zjawiskiem podatnym na wahania koniunktury gospodarczej. Od 2014 r., tj. od początku poprawy sytuacji na rynku pracy, liczba beneficjentów zasiłku okresowego zmniejszyła się. Wyniki symulacji sugerują, że zasiłek okresowy trafia głównie do najmniej zamożnych gospodarstw domowych. Koncentracja wsparcia w pierwszej grupie decylowej, a zatem dla najbardziej potrzebujących, jest wyraźniejsza w przypadku zasiłku okresowego niż w przypadku zasiłku stałego, który jest nieco bardziej równomiernie rozłożony.

Zasiłek celowy jest świadczeniem fakultatywnym, przyznawanym na zaspokojenie nie-

zbędnej potrzeby bytowej, a w szczególności na pokrycie części lub całości kosztów zakupu żywności, leków i leczenia, opału, odzieży, niezbędnych przedmiotów użytku domowego, drobnych remontów i napraw w mieszkaniu, a także kosztów pogrzebu.

Osobom bezdomnym i innym osobom nie posiadającym dochodu oraz możliwości uzyskania świadczeń zdrowotnych może być przyznany zasiłek celowy na pokrycie części lub całości wydatków na świadczenia zdrowotne.

Dla tych, którzy sami sobie radzić nie mogą

Osobie samotnej, która z powodu wieku, choroby lub innych przyczyn wymaga pomocy innych osób, a jest jej pozbawiona, przysługuje pomoc w formie usług opiekuńczych lub specjalistycznych usług opiekuńczych. Usługi opiekuńcze lub specjalistyczne usługi opiekuńcze mogą być przyznane również osobie, która wymaga pomocy innych osób, a rodzina, wspólnie zamieszkujący małżonek, wstępni, zstępni nie mogą takiej pomocy zapewnić.

Usługi opiekuńcze obejmują pomoc w zaspokajaniu codziennych potrzeb życiowych, opiekę higieniczną, zaleconą przez lekarza pielęgnację oraz, w miarę możliwości, zapewnienie kontaktów z otoczeniem.

Specjalistyczne usługi opiekuńcze są to usługi dostosowane do szczególnych potrzeb wynikających z rodzaju schorzenia lub niepełnosprawności, świadczone przez osoby ze specjalistycznym przygotowaniem zawodowym. Liczba osób korzystających z usług opiekuńczych w 2017 r. wyniosła 105,7 tys. Liczba ta rosła od 2013 r., przy czym w latach 2016–2017 wzrost nabral tempa.

Z myślą o seniorach

Pojęcie „polityka senioralna” jest stosowane w Polsce stosunkowo od niedawna. W grudniu 2013 r. przyjęty został przez Radę Ministrów pierwszy dokument – „Założenia długofalowej polityki senioralnej na lata 2014–2020”, w którym sformułowano cele polityki senioralnej w Polsce jako wspieranie seniorów i zapewnienie im możliwości aktywnego starzenia się

w zdrowiu oraz możliwości prowadzenia w dalszym ciągu samodzielnego, niezależnego i satysfakcjonującego życia, nawet przy pewnych ograniczeniach funkcjonalnych.

Podstawy polityki senioralnej w Polsce, szczególnie w zakresie działań wspierających osoby, które zakończyły aktywność zawodową, zostały stworzone dzięki pierwszemu ogólnopolskiemu programowi skierowanemu do osób starszych: Rządowemu Programowi na rzecz Aktywności Społecznej Osób Starszych na lata 2012–2013 (ASOS), którego celem było wspieranie aktywności społecznej osób w wieku powyżej 60 lat. Obecnie program jest kontynuowany jako ASOS na lata 2014–2020. W marcu 2015 r. rozpoczęła się realizacja programu Senior-Wigor (obecnie Senior Plus). Program ma na celu zwiększenie aktywnego uczestnictwa seniorów w życiu społecznym poprzez rozbudowę sieci dziennych domów i klubów dla osób starszych. Program Wieloletni Senior Plus na lata 2015–2020 polega na rozbudowie sieci placówek dziennego pobytu dla osób starszych: Dzielnych Domów Senior Plus i Klubów Senior Plus. W ramach programu samorządy mogą ubiegać się w trybie otwartego konkursu ofert o pieniądze na utworzenie lub wyposażenie placówki oraz zapewnienie funkcjonowania już istniejących. Środki przeznaczone na realizację Programu „Senior Plus” w latach 2015–2020 wynoszą 340 mln zł. Pod koniec 2017 r. do działań na rzecz osób starszych prowadzonych przez Ministerstwo Rodziny dołączył Program Opieka 75 Plus. Celem programu jest zapewnienie osobom w wieku powyżej 75 lat, zamieszkałym na terenach gmin do 60 tys. mieszkańców – wsparcia i pomocy adekwatnej do potrzeb i możliwości wynikających z wieku i stanu zdrowia w ramach usług opiekuńczych, w tym specjalistycznych usług opiekuńczych.

Dla niepełnosprawnych i ich opiekunów

Świadczenia opiekuńcze obejmują zasiłek pielęgnacyjny, świadczenie pielęgnacyjne, specjalny zasiłek opiekuńczy oraz zasiłek dla opiekuna. **Zasiłek pielęgnacyjny** ma w założeniu częściowo pokrywać wydatki na zapewnienie opieki i pomocy innej osoby w związku z niezdol-

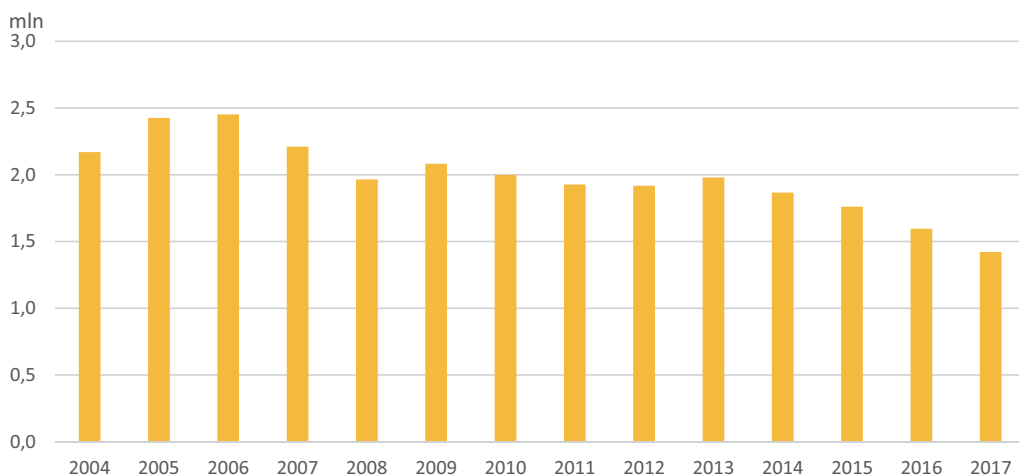
nością do samodzielnej egzystencji. Przysługuje niepełnosprawnemu dziecku, osobom ze znaczną niepełnosprawnością, osobom z umiarkowaną niepełnosprawnością, o ile powstała ona przed ukończeniem 21 roku życia oraz osobom w wieku powyżej 75 r. życia. Zasiłek pielęgnacyjny w 2017 r. wypłacany był w kwocie 153 zł i otrzymało go przeciętnie 912 410 osób. Łącznie wydatkowano na ten cel 1,7 mld zł. W latach 2004–2013 obserwowano wzrost liczby beneficjentów z poziomu nieco ponad 600 tys. do 927 tys. W latach 2014–2017 miał miejsce powolny spadek liczby beneficjentów. Wyniki mikrosymulacji sugerują, że większość zasiłków, tj. ok. 64,3 proc., trafia do osób z dolnej połowy rozkładu dochodów. Najwięcej beneficjentów jest w trzeciej, czwartej oraz piątej grupie decylowej.

Świadczenie pielęgnacyjne przysługuje rodzicowi bądź opiekunowi faktycznemu niepełnosprawnego dziecka w sytuacji, gdy rezygnują z pracy (lub jej nie podejmują) w celu sprawowania opieki nad nim. Warunkiem otrzymania świadczenia pielęgnacyjnego jest to, by niepełnosprawność powstała przed ukończeniem 18 roku życia lub przed ukończeniem 25 roku życia, gdy osoba uczy się w szkole lub studiuje. W 2017 r. świadczenie otrzymało 123,2 tys. osób, zaś na ten cel wydatkowano 2,0 mld zł. Do 2009 r. świadczenie pielęgnacyjne przysługiwało, o ile dochód na osobę nie

przekroczył kryterium dochodowego (583 zł). Od 2010 r. kryterium nie obowiązywało, z czym wiązał się dynamiczny wzrost liczby beneficjentów w latach 2010–2012. W latach 2013–2014 zaobserwowano istotny spadek liczby beneficjentów świadczenia pielęgnacyjnego, podobnie jak wypłat. Spadek ten wiązał się z wprowadzoną w 2013 r. nowelizacją ustawy o świadczeniach rodzinnych, zgodnie z którą wprowadzono nowe świadczenie – specjalny zasiłek opiekuńczy, uzależniony od kryterium dochodowego. Świadczenie pielęgnacyjne od tego okresu zaczęło przysługiwać jedynie rodzicom i opiekunom osób, które zostały niepełnosprawne jako dzieci. Od 2015 r. liczba beneficjentów rosła w tempie umiarkowanym, podczas gdy wydatki na świadczenie pielęgnacyjne istotnie przyspieszyły, co miało związek z wzrostem kwoty świadczenia. Podobnie jak w przypadku zasiłku pielęgnacyjnego, świadczenie pielęgnacyjne trafia głównie do dolnej połowy rozkładu, jednak to nie najubożsi są głównym celem wsparcia. Najwięcej beneficjentów jest w trzeciej, czwartej i piątej grupie decylowej. Przeciętnie świadczenie pielęgnacyjne skutkowało wzrostem dochodu na osobę beneficjentów o 279 zł, tj. o 33,5 proc.

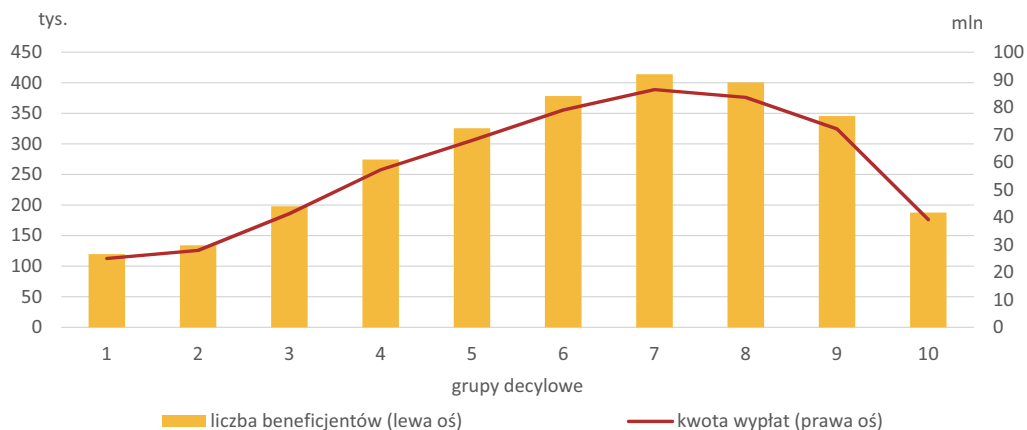
Specjalny zasiłek opiekuńczy, w odróżnieniu od świadczenia pielęgnacyjnego, przysługuje na opiekę nie tylko nad dzieckiem, ale też nad osobą ze znacznym stopniem niepełnosprawności

Wykres 1. Liczba beneficjentów pomocy społecznej w latach 2004–2017



Źródło: dane MRPiPS.

Wykres 2. Szacowany rozkład wypłat i liczby beneficjentów dodatku pielęgnacyjnego według grup decylowych w 2016 r.



Źródło: obliczenia DAE MRPiPS na podstawie danych GUS (BBGD).

(np. małżonkiem). Zasiłek funkcjonuje od początku stycznia 2013 r. i jego otrzymanie uwarunkowane jest spełnianiem kryterium dochodowego (764 zł w latach 2016–2017) oraz rezygnacją z zatrudnienia. W latach 2013–2017 kwota świadczenia wynosiła 520 zł. W 2017 r. świadczenie otrzymywało 43,9 tys. beneficjentów. Ich liczba dynamicznie rosła od 2013 r.. Zasiłek dla opiekuna jest przyznawany opiekunom osób ze znacznym stopniem niepełnosprawności, które utraciły 1 lipca 2013 r. – wskutek nowelizacji ustawy o świadczeniach rodzinnych, prawo do świadczenia pielęgnacyjnego, a jednocześnie nie spełniają kryterium dochodowego uprawniającego do specjalnego zasiłku opiekuńczego. Kwota zasiłku jest równa kwocie specjalnego zasiłku opiekuńczego i jest on przyznawany niezależnie od wysokości dochodu w rodzinie. W 2017 r. zasiłek dla opiekuna otrzymywało 35,4 tys. osób. Ich liczba zmniejszała się w latach 2015–2017. Specjalny zasiłek opiekuńczy oraz zasiłek dla opiekuna trafiają w przeważającej mierze do gospodarstw domowych z dolnego rozkładu dochodów.

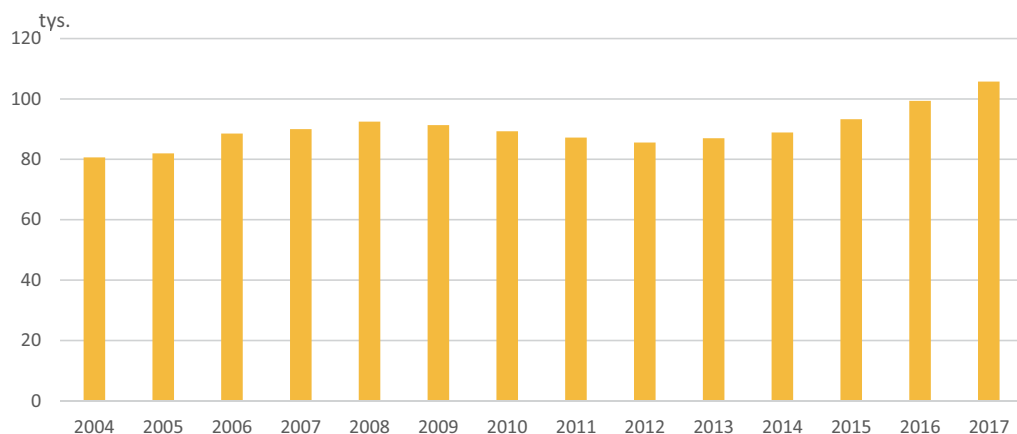
Renta socjalna jest świadczeniem, które przysługuje osobom z niepełnosprawnością, które są całkowicie niezdolne do podjęcia pracy, a jednocześnie nie nabyły uprawnień do emerytury ani renty z tytułu niezdolności do pracy. Kwota renty socjalnej jest równa 84 proc. najniższej emerytury. Od 1 marca 2017 r. wyniosła ona 840,00 zł. W 2017 r. liczba osób otrzy-

mujących rentę socjalną wyniosła 278,3 tys., zaś wydatkowano na ten cel 2,7 mld zł. Od 2007 r. liczba beneficjentów i wydatków rosła. Istotny wzrost wydatków odnotowano w 2017 r. w związku z podniesieniem kwoty minimalnej renty z tytułu niezdolności do pracy. Jak sugerują dane z badania budżetów gospodarstw domowych, renta socjalna w przeważającej mierze (77 proc.) trafia do osób z dolnej połowy rozkładu dochodów.

Dodatek pielęgnacyjny przysługuje osobom uprawnionym do świadczeń emerytalno-rentowych, które skończyły 75 lat bądź zostały uznane za całkowicie niezdolne do pracy oraz do samodzielnej egzystencji. Wysokość dodatku jest waloryzowana wraz ze świadczeniami emerytalno-rentowymi 1 marca każdego roku. Od 1 marca 2017 r. dodatek wynosił 209,59 zł. Szacunki sugerują, że dodatek trafiał głównie do górnej połowy rozkładu gospodarstw według dochodu, tj. do relatywnie zamożniejszych osób niż np. zasiłek pielęgnacyjny, co jest w dużej mierze uwarunkowane rozkładem emerytur.

Za życiem

Dostrzegając, że niepełnosprawność dotyka nie tylko samą osobę niepełnosprawną, ale także członków jej rodziny, podjęte zostały działania zmierzające do zapewnienia osobom niepełnosprawnym i ich rodzinom kompleksowego

Wykres 3. Liczba korzystających z usług opiekuńczych w latach 2004–2017

Źródło: dane MRPiPS.

wsparcia w różnych obszarach życia. W tym celu w czerwcu 2017 r. uchwalono ustawę wprowadzającą pierwszy pakiet zmian służących realizacji wprowadzonego od stycznia 2017 r. programu „Za życiem”. W ramach tego etapu realizacji programu zaplanowano działania w obszarze wsparcia dla opiekunów osób niepełnosprawnych, m.in. w postaci opieki wytechnieniowej, pomocy asystenta rodziny czy aktywizacji zawodowej, a także samych osób niepełnosprawnych w rehabilitacji i uzyskiwaniu maksymalnej samodzielności dzięki utworzeniu ośrodków koordynacyjno-rehabilitacyjno-opiekuńczych oraz rozwoju mieszkań chronionych. W 2017 r. na realizację programu zaplanowano 511 mln zł. W latach 2017–2021 na program zostało przeznaczonych łącznie 3,7 mld zł. W związku z realizacją programu „Za życiem” wprowadzono do ustawy o promocji zatrudnienia instrumenty mające na celu ułatwienie powrotu na rynek pracy opiekunom osób niepełnosprawnych oraz członkom ich rodzin. Od 1 stycznia 2017 r. wprowadzono możliwość nabycia prawa do zasiłku dla bezrobotnych oraz świadczenia przedemerytalnego przez osoby, które pobierały świadczenie pielęgnacyjne, specjalny zasiłek opiekuńczy lub zasiłek dla opiekuna i które utraciły prawo do tego świadczenia lub zasiłków w związku ze śmiercią osoby, nad którą sprawowali opiekę. Do ustawy o pomocy społecznej wprowadzone zostały zmiany, które pozwalają na stopniowe zwiększenie dota-

cji dla środowiskowych domów samopomocy, dzięki ustaleniu minimalnego poziomu finansowania pobytu jednego uczestnika środowiskowego domu samopomocy w poszczególnych latach. W 2017 r. kwota dotacji na pokrycie kosztów pobytu jednego uczestnika wynosi 200 proc. kryterium dochodowego dla osoby samotnie gospodarującej, tj. 1 268 zł.

Rynek pracy

Pośrednie wsparcie rodzin to także działania na rzecz stabilizacji zatrudnienia. Wśród tych działań należy wymienić wprowadzenie od stycznia 2016 r. obowiązku odprowadzania składek na ubezpieczenie od umów zleceń do poziomu minimalnego wynagrodzenia oraz obowiązku potwierdzania pracownikowi na piśmie podstawowych ustaleń związanych z zawarciem umowy o pracę przed dopuszczeniem go do pracy.

W latach 2015–2016 wzrastała również płaca minimalna – z 1 680 zł brutto w 2014 r. do 1 750 zł w 2015 r. i 1 850 zł w 2016 r. W 2017 r. minimalne wynagrodzenie wynosiło 2 000 zł brutto, zaś minimalna stawka godzinowa –

Zasiłek okresowy trafia głównie do najmniej zamożnych gospodarstw domowych.

13 zł brutto. Co roku w czerwcu weryfikowane są stawki zasiłku dla bezrobotnych.

Podatki, czyli PIT i VAT

Wraz z początkiem 2017 r. weszła w życie nowelizacja ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych (PIT), która zmieniła przepisy dotyczące ustalania tak zwanej kwoty wolnej od podatku. Kwota ta pozostawała na niezmiennym poziomie (3 091 zł) od 2009 r. Od 2017 r. kwota ta wzrosła do 6 600 zł, co oznacza, że jest to wartość dochodu, do wysokości którego podatnik nie jest obowiązany do zapłaty podatku dochodowego.

Na mocy nowelizacji ustawy o PIT progi podatkowe pozostały na niezmiennym poziomie. Natomiast zmianie uległa kwota zmniejszająca podatek, której wysokość uzależniona jest od osiągniętego dochodu. Ponadto od rocznego podatku dochodowego można odpisać ulgi na dziecko/dzieci w następujący sposób:

- 1 112 zł w rodzinie składającej się z jednego dziecka, pod warunkiem, że łączny roczny dochód podatkowy podatnika nie będzie wyższy niż 112 000 zł (dla zamężnych podatników) lub 56 000 zł (dla niepozostających w związku małżeńskim podatników);
- 1 112 zł na pierwsze i drugie dziecko, 2 000 zł na trzecie dziecko i 2 700 zł na

Sposób wyliczenia kwoty zmniejszającej podatek w 2017 r.

Podstawa opodatkowania w zł		Kwota zmniejszająca podatek
od	do	
0	6600	1188 PLN
6600	11000	1188 PLN pomniejszone o $[631,98 \text{ PLN} \times (\text{roczny dochód} - 6600 \text{ PLN}) \div 4400 \text{ PLN}]$
11000	85528	556,02 PLN
85528	127000	556,02 PLN pomniejszone o $[556,02 \text{ PLN} \times (\text{roczny dochód} - 85 528 \text{ PLN}) \div 41 472 \text{ PLN}]$

Źródło: dane MF.

czwarte oraz każde kolejne dziecko w rodzinie składającej się z dwóch lub większej liczby dzieci (niezależnie od dochodów podatnika).

W 2015 r. wzrosły kwoty ulgi na trzecie, czwarte i kolejne dzieci. Ulga na pierwsze i drugie dziecko pozostała bez zmian – 1 112,04 zł od dziecka. Ulga na trzecie dziecko wzrosła z 1 668 zł do 2 000,04 zł, a na czwarte i kolejne z 2 224 zł do 2 700 zł.

Ponadto począwszy od rozliczenia za rok 2014 wprowadzono zwrot niewykorzystanej ulgi podatkowej dla rodzin, które, ze względu na niski dochód i niski podatek, nie miały możliwości odliczenia ulgi prorodzinnej w pełnej wysokości. Kwota zwrotu nie może przekroczyć jednak kwoty składek na ubezpieczenia społeczne oraz składek na ubezpieczenie zdrowotne podlegających odliczeniu w zeznaniu PIT rodziców (a więc 7,75 proc., podczas gdy cała składka wynosi 9 proc.).

Taka konstrukcja podatku dochodowego od osób fizycznych służy pośrednio wzrostowi dochodu rodzin, a szczególnie takich, które znajdują się w niższych decylach dochodowych. Cel prorodzinny wzmacnia również możliwość łącznego opodatkowania małżonków.

W 2017 r. wysokość stawek VAT nie uległa zmianie w porównaniu do 2016 r. Podstawowa stawka wynosi 23 proc. Ustawa o VAT przewiduje stosowanie jeszcze dwóch stawek obniżonych: 8 proc. i 5 proc.

Stawka VAT w wysokości 8 proc. ma zastosowanie m.in.: do dostawy, budowy, remontu, modernizacji, termomodernizacji lub przebudowy obiektów budowlanych lub ich części zaliczonych do budownictwa objętego społecznym programem mieszkaniowym.

Lista towarów objętych stawką 5 proc. zawiera podstawowe produkty żywnościowe (np. chleb, nabiał, przetwory mięsne, soki, produkty zbożowe: mąka, kasze, makaron), książki drukowane oraz wydawane na dyskach, taśmach i innych nośnikach oraz czasopisma specjalistyczne. Główne zmiany w prawie podatkowym w 2017 r. miały na celu poprawę ścigalności podatku VAT.

(Maciej Banaś, Olga Bączkowska,
Eliza Iwańska)

Awans kobiet: szklany sufit i lepka podłoga



Fot. Pixaby

W marcu zwykle sporo mówi się o kobietach. Przy okazji ich tradycyjnego święta przypadającego na 8 marca rozmaite instytuty badawcze, organizatorzy konferencji, media, przypominają o ich roli w rodzinie, firmie, w codziennym życiu. Nie inaczej było w tym roku. Warto przytoczyć garść danych dotyczących udziału kobiet w procesie zarządzania przedstawionych przez firmę HRK w raporcie „Manager w szpilkach”. Wynika z nich, że polska managerka ma mniej niż 36 lat, pracuje w handlu i zarabia do 10 tys. zł brutto.

Zgodnie z wynikami wskazanych badań, kobiety w naszym kraju najczęściej zajmują stanowiska kierownicze w sprzedaży (15,2 proc.) oraz HR i marketingu (po 9,8 proc.). Mają średnio od 31 do 36 lat, zarabiają od 7 do 10 tys. zł brutto. Jednak tylko 34 proc. z nich należy do wyższej kadry kierowniczej, mimo że według danych GUS stanowią 52 proc. wszystkich miesz-

kańców Polski. W miastach na 100 mężczyzn przypada 111 kobiet, zaś na wsiach – 101. Trudno jest im też osiągnąć te najwyższe stanowiska kierownicze. Najczęściej są managerkami lub kierowniczkami (68,5 proc.). Rzadziej pełnią funkcję dyrektorki, bo w 25 proc. przypadków, a funkcję prezesa sprawuje tylko 5,4 proc. pań.

Przebojowa młodość

Kobiety na wyższych stanowiskach są raczej młode, bo ponad 30 proc. z nich ma do 36 lat, kolejne ponad 28 proc. do 42 lat. Zdecydowanie rzadziej mają poniżej 30 lat (16,3 proc.) lub powyżej 43 lat (25 proc.), a tylko 1,1 proc. ukończyło 55 lat. To oczywiście kwestia pokoleń a w nich tradycyjnego podejścia do roli kobiet, która systematycznie się zmienia. Ale zapewne to również kwestia wcześniejszego odchodzenia kobiet na emeryturę, konieczność zajmowania się starszymi rodzicami, czy utrwalonego wśród pracodawców przekonania, że takie właśnie decyzje kobiety po pięć-



Fot. Pixaby

dziesiątce wybiora, więc ich awansowanie nie ma sensu.

W sprzedaży i marketingu

Ciekawe jest też to, w jakich branżach kobiety zajmują najczęściej kierownicze stanowiska. Otóż poza wspomnianą już sprzedażą, działami HR i marketingiem są to: branża IT (8,7 proc.), finanse (6,5 proc.) czy bankowość (5,4 proc.). Zdecydowanie najmniej pań zarządza w energetyce, budownictwie czy w instytucjach użyteczności publicznej (po 1,1 proc.). W grupie zawodowej uznawanej zwykle za sfeminizowaną, czyli administracji, kierowniczkami jest zaledwie 2,2 proc. Kierują więc nimi jednak mężczyźni. No i najczęściej kobiety zarządzają niewielkimi zespołami, liczącymi do 5 osób. To ponad 32 proc. z nich. Więcej niż 18 osobami kieruje 23,9 proc. kobiet.

W podziale regionalnym, najwięcej pań udało się wspiąć na najwyższy szczebel zawodowej kariery w województwie mazowieckim – aż 62 proc. wszystkich managerek pracuje właśnie tu. Pozytywnie wyróżnia się też województwo pomorskie (8,7 proc.). Najgorzej jest w województwach: podlaskim, świętokrzyskim i zachodniopomorskim, gdzie managerkami jest zaledwie po 1,1 proc. kobiet.



Fot. Pixabay

Płeć nadal decyduje

W badaniu firmy HRK pytano również kobiety, co ich zdaniem wpływa na awans zawodowy. 65,3 proc. z tych, które już osiągnęły

sukces i są managerkami twierdziło, że płeć ma w tej kwestii znaczenie. 30,4 proc., że tak nie jest. I tu pojawia się pojęcie tzw. szklanego sufitu, przekonanie, że są branże nieodpowiednie dla kobiet, że ich kwalifikacje są nieodpowiednie, żeby być szefem.

Tylko 34 proc. kobiet zajmujących stanowiska kierownicze należy do wyższej kadry, mimo że według danych GUS stanowią 52 proc. wszystkich mieszkańców Polski.

Płeć ma również wpływ na różnicę w wynagrodzeniach – uważa 46,7 proc. ankietowanych. I tak, 42,4 proc. badanych managerek otrzymuje miesięczne od 7 do 10 tys. brutto, 25 proc. – od 11 do 14 tys. zł brutto. Powyżej 27 tys. zł brutto zarabia 6,5 proc. badanych.

Niepewne perfekjonistki

Same kobiety dostrzegają blokady, jeśli chodzi o ich szanse na zawodowy awans. Niemal 40 proc. z nich wskazuje niskie poczucie własnej wartości, 26 proc. na łączenie obowiązków rodzinnych z pracą, 25 proc. na stereotypy, 14 proc. na niesprzyjające awansowi podejście mężczyzn do kobiet, 3 proc. na własny zbyt perfekcjonizm, a 2 proc. na brak wsparcia ze strony innych kobiet. Zatem: wychowanie, tradycyjny podział ról, stereotypy, brak solidarności płci – wszystko to nadal utrudnia kobietom zawodowy awans. Biorąc pod uwagę generalny spadek różnicy w wynagrodzeniach kobiet i mężczyzn w Polsce, które obecnie wynosi ok. 7 proc., to właśnie trudność w awansowaniu, tzw. szklany sufit, czy inaczej tzw. lepka podłoga powodują, że kobiety tkwią na nadal niższych stanowiskach w zawodowej hierarchii, a gabinety dyrektorów i prezesów zajmują w niemal 70 proc. mężczyźni. A badacze, analitycy, media przypomną sobie o tym za rok, przy okazji kolejnego Dnia Kobiet – 8 marca. (ag)

MŚP w lepszej kondycji

Już po raz dziewiąty Bank Pekao przygotował raport o sytuacji mikro, małych i średnich firm w Polsce. Wynika z niego, że w 2018 r. statystycznie w tej grupie jest więcej optymistów niż pesymistów.

Bank Pekao przeprowadził telefoniczne badanie na losowo wybranych ok. 7,5 tys. polskich przedsiębiorcach, niekoniecznie klientach banku, a następnie opublikował je formie „Raportu o sytuacji firm”. Pytania dotyczyły: sytuacji polskiej gospodarki, branży i samego przedsiębiorstwa, jego przychodów, wyniku finansowego, długości oczekiwania na zapłatę za sprzedane przez firmę towary lub usługi, zatrudnienia oraz dostępności zewnętrznego finansowania. Każda odpowiedź to określona liczba punktów: duże pogorszenie – 50, pogorszenie – 75, bez zmian – 100; polepszenie – 125; duże polepszenie – 150. Raport uwzględnia nastroje dotyczące sytuacji mikro- i makroekonomicznej, ale przede wszystkim Ogólny Wskaźnik Koniunktury, który pokazuje kondycję naszych MŚP.

Optymistycznie w Świętokrzyskiem

Ogólny Wskaźnik Koniunktury w 2018 r. wyniósł 100,4 punktu. Ten wynik jest drugim najwyższym w historii badań, nastroje przedsiębiorców jednak generalnie nieco spadły w stosunku do roku 2017. Jeśli chodzi o nie w regionach, to najlepsze były w województwie świętokrzyskim (najwyższy wzrost rok do roku), podkarpackim i lubelskim, najgorsze – w łódzkim i mazowieckim.

Jeśli chodzi o branże, to w produkcji, usługach i budownictwie ogólny wskaźnik przekroczył poziom 100 punktów, choć nastąpił jego spadek w porównaniu z rokiem 2017,



Fot. Pixaby

najbardziej w produkcji (-1,5 punktu). Najlepiej było w budownictwie (105 punktów), choć firmy z tego sektora nie są pewne, czy tak dobra koniunktura utrzyma się w 2019 r. Najlepiej sytuację w swoich branżach oceniły firmy średnie, a najsłabiej firmy małe.

Z badania wynika, że im krótszy staż i większy zasięg firmy, tym większy optymizm. To powtórzyło się także w poprzednich edycjach raportu. Wśród przedsiębiorstw funkcjonujących na rynku do 3 lat, wskaźnik zadowolenia wzrósł, w przypadku pozostałych spadł, przy czym u działających powyżej 12 lat najbardziej, bo o 1,4 punktu.

Makroekonomia buduje nastroje firm

Rok 2018 był rekordowy (102,2 punktu) w ocenie sytuacji firmy. Prognozy na rok 2019 są nadal bardzo dobre – większość przedsiębiorców oczekuje poprawy (103,4 punktu). Tradycyjnie jednak firmy gorzej oceniają indeksy dotyczące oceny ogólnej sytuacji gospodarczej oraz branży.

Nastrój MŚP w tym zakresie współgra ze wzrostem PKB. A obecnie perspektywy gospodarcze na świecie i w Polsce pogarszają się, wzrost PKB będzie prawdopodobnie niższy, tak jak i prognozy co do spadku nastrojów. W badaniu firmy gorzej oceniły sytuację gospodarczą, choć i tak był to drugi najwyższy odczyt w 9-letniej historii raportu Banku Pekao. Najwyższy poziom osiągnęła ocena przychodów oraz wyniku finansowego.

W 2018 r. głównym źródłem finansowania inwestycji firm były środki własne. Wciąż duży udział ma leasing – 16 proc.

MŚP gorzej niż w ubiegłym roku widziały sytuację swoich firm, ich wynik finansowy oraz wielkość zatrudnienia. Lepiej było pod względem przychodów czy okresu oczekiwania na zapłatę. Gospodarke ogólnie najlepiej oceniły przedsiębiorstwa w województwach świętokrzyskim i podkarpackim, najgorzej – w mazowieckim. Wyraźnie najlepsze były wyniki dla firm średnich, działających na rynkach międzynarodowych.

W 2018 r. ocena zatrudnienia w ostatnich 12 miesiącach osiągnęła rekordowy poziom, co oznacza, że chęć do zatrudnienia w 2018 r. w sektorze mikro- i małych firm była najwyższa w historii dziewięciu lat badań. Przedsiębiorcy są nadal optymistyczni jeżeli chodzi o zwiększenie zatrudnienia, choć perspektywy nie są aż tak optymistyczne jak w ubiegłym roku. W przyszłym roku najczęściej chcą zatrudniać firmy budowlane.

MSP nie chcą się zadłużać ani inwestować

W 2018 r. odsetek przedsiębiorstw korzystających z finansowania zewnętrznego spadł o 3,6 punktów, jednakże firmy dobrze oceniają dostępność tego narzędzia – w ostatnich 12 miesiącach wskaźnik ten był jak dotąd najwyższy. Przedsiębiorstwa funkcjonujące na rynkach międzynarodowych częściej korzy-

stają z kredytu na działalność, co oznacza finansowanie eksportu.

Jeśli chodzi o środki własne, to jak można się domyślić, dominują one w mikroprzedsiębiorstwach. Blisko połowa małych firm korzysta z zewnętrznych środków, zaś 28 proc. firm średnich korzystania wyłącznie z własnych środków.

Nie chcą się zadłużać najczęściej firmy małe i mikro. One też częściej (odpowiednio 11 proc. i 8 proc.) wskazują na brak możliwości skorzystania z zewnętrznych źródeł finansowania. Firmy średnie mówią o takiej barierze zdecydowanie rzadziej (3 proc.).

Odsetek inwestujących mikro i małych firm w ostatnich 12 miesiącach obniżył się w porównaniu do ubiegłego roku. Najczęściej miał miejsce w sektorze budownictwa, wzrósł też rok do roku o 2 proc.

W 2018 r. głównym źródłem finansowania inwestycji firm były środki własne. Wciąż duży udział ma leasing – 16 proc. O 1 proc. wzrósł odsetek przedsiębiorstw, które korzystają z kredytu inwestycyjnego. Co ciekawe, im firma większa, tym mniej ogranicza się wyłącznie do własnych środków przy inwestycjach, a bardziej wykorzystuje źródła zewnętrzne. Z dotacji unijnych korzysta 16 proc. przedsiębiorstw średniej wielkości i znikomy odsetek mikro- i małej. W badaniu odnotowano spadek innowatorów – niecałe 20 proc. firm wskazało wprowadzenie innowacji produktowych w ostatnich 12 miesiącach, a 13 proc. innowacji procesowych.

Wsparcie i bariery

Wśród mniejszych pracodawców rośnie skłonność do outsourcingu. W 2018 r. z usług firm zewnętrznych nie korzystało tylko 37 proc. (rok wcześniej 34 proc.) mikro- i małych przedsiębiorców. Jeśli chodzi o przynależność do organizacji biznesowej, to wciąż jest to mały odsetek – tylko 6 proc. ankietowanych.

W porównaniu do poprzedniego raportu zmniejszyła się wartość barier rozwoju. Wciąż najczęściej firmy wymieniają wysokość podatków, potem koszty pracy, obciążenia biurokratyczne i przepisy prawne. (mm)

Pracodawca przyjazny pracownikowi

22 laureatów otrzymało wyróżnienia w konkursie „Pracodawca Przyjazny Pracownikom”. Finał XI edycji konkursu odbył się 19 marca w Pałacu Prezydenckim.

W uroczystej gali udział wzięli m.in. Prezydent RP Andrzej Duda i przewodniczący NSZZ Solidarność Piotr Duda.

Jak zaznaczył prezydent „podnosząc standard pracy pracownika, pracodawca przyczynia się do rozwoju całej gospodarki i wzrostu jej innowacyjności”. Takiego właśnie pracodawcę określił mianem kreatywnego, ambitnego, dającego pracownikowi możliwości rozwoju.

Organizatorem konkursu od początku jest związek zawodowy Solidarność, a jego celem nagradzanie firm, które przestrzegają przepisów Kodeksu pracy, szanują prawa pracowników poprzez tworzenie stabilnego zatrudnienia, dbają o bezpieczeństwo i higienę pracy oraz respektują prawo do zrzeszania się w związki zawodowe, a także prowadzą aktywny dialog społeczny. Co ważne, do nagrody w konkursie nominują ich sami pracownicy.

Przewodniczący NSZZ Solidarność Piotr Duda mówił w Pałacu Prezydenckim, że „jeśli w zakładzie pracy jest stabilna sytuacja, stabilne wynagrodzenie, bezpieczeństwo pracy i dialog społeczny, to pracownik nagradza tak samo – dobrą wydajnością i realizacją celów pracodawcy”. Dodał, że przez ostatnie 29 lat współpraca związków i pracodawców była pełna blasków, jak i cieni, ale szczególnie warto mówić o tych lepszych stronach. Podkreślił znaczenie układów zbiorowych pracy, o które w Polsce jest trudno, dlatego warto je promować i promować pracodawców, którzy takie układy podpisują.



Fot. Igor Smirnow/KPRP

„Dialog i zrozumienie jest podstawą i kluczem (...). Albo chce się go prowadzić, albo nie” – mówił. Wskazał przy tym na JSW, która, jak ocenił, przeszła ogromną przemianę pod tym względem. W przeszłości w tej firmie dialog był postrzegany przez pryzmat strzelania gumowymi kulami do pracowników. Dziś jej władze spotykają się z prezydentem i związkami zawodowymi w Pałacu Prezydenckim, by odebrać nagrodę przyznaną przez samych pracowników.

Przez 11 lat w konkursie „Pracodawca przyjazny pracownikom” wyróżniono już 200 firm. Każdy z nagrodzonych zyskuje prawo do posługiwania się certyfikatem przez 3 lata od daty jego przyznania.

W XI edycji nagrodzeni zostali: Jastrzębska Spółka Węglowa S.A., PKP Linia Hutnicza Szerokotorowa Sp. z o.o. w Zamościu, PGE Energia Ciepła S.A. Oddział Elektrociepłownia w Kielcach, Kopalnia Soli „Wieliczka” S.A., Zakład Energetyki Ciepłej Sp. z o.o. w Inowrocławiu, Poznańskie Zakłady Zielarskie „Herbapol” S.A., Zakłady Chemiczne „Siarkopol” Tarnobrzeg Sp. z o.o., Lerg S.A. w Pustkowie, Lubelska Wytwórnia Dźwigów Osobowych „Lift Service” S.A., PGE GiEK S.A. Oddział Elektrownia Bełchatów w Rogowcu, Grupa Azoty Kopalnie i Zakłady Chemiczne Siarki „Siarkopol” S.A. w Grzybowie, Ardagh Glass S.A. w Gostyniu, Przedszkole Samorządowe Nr 32 z Oddziałami Integracyjnymi „Bajkowe Miasteczko” w Białymstoku, PGE Energia Odnawialna S.A. Oddział ZEW Solina-Myczkowce, „Społem” Powszechna Spółdzielnia Spółdzielców w Rzeszowie oraz Szkoła Podstawowa nr 1 im. Powstańców Śląskich w Imielinie. (ag)

Mobilnie o delegowaniu

– Mamy nadzieję, że to wydarzenie pomoże wypracować jednolite, mocne stanowisko w dyskusji, którą rozpoczęła Polska, na temat nowelizacji dyrektywy o pracownikach delegowanych – mówiła minister przedsiębiorczości i technologii Jadwiga Emilewicz podczas VI Europejskiego Kongresu Mobilności Pracy w Krakowie.

Przez dwa dni ponad pół tysiąca przedstawicieli świata nauki, biznesu i administracji dyskutowało o tym, czy nowe przepisy rozwiążą problemy pracodawców świadczących swoje usługi na rynku UE z delegowaniem pracowników. Kraje tzw. starej Unii są mniej zainteresowane tą sprawą, ponieważ dotyka ich marginalnie. Natomiast aż 20 proc. delegowanych pracowników to Polacy, z których spora część jest zatrudniona w branży przewozowej.

Konkurencja czy protekcjonizm

Nowa dyrektywa, zatwierdzona w czerwcu 2018 r., oznacza nowy limit czasowy delegowania pracowników w to samo miejsce UE i do tej samej pracy – to 12 miesięcy, z możliwością przedłużenia do 18 miesięcy. Wypłacając wynagrodzenie pracodawca będzie musiał również uwzględnić lokalne zasady jego rozliczania. To, w opinii polskich firm, wiąże się z utrudnieniami administracyjnymi, a więc większymi kosztami ich działalności, co z kolei wpłynie na ich konkurencyjność.

Minister Jadwiga Emilewicz przypomniała, że pod koniec ubiegłego roku Polska zdecydowała się zaskarżyć fragmenty dyrektywy dotyczącej dwóch elementów: wysokości wynagrodzenia i świadczeń uzyskiwanych przez pra-

owników delegowanych, a także definicji ich kumulowanego czasu pracy. Zauważyła, że są to zasady nie tylko niejasne i niezgodne z zasadą swobody świadczenia usług, ale też niemożliwe do zaimplementowania.

– Namawiamy przedsiębiorców, tych, którzy delegują dzisiaj pracowników [...] do tego, aby zgłaszali do nas już dzisiaj przykłady łamania prawa, które obowiązuje jeszcze do 30 lipca 2020 r., czyli do momentu, kiedy nowe zapisy dyrektywy wchodzi w życie – apelowała minister.

Przykłady złych praktyk mają trafiać do tzw. czarnej księgi, która później ma być przekazana do Komisji Europejskiej – jako polska „amunicja, broń” w dyskusji z UE.

Test na poczucie sprawiedliwości

– W bogatych krajach zachodniej Europy od dawna słychać było niezadowolenie z ekspansji polskich firm usługowych z branży budowlanej, transportowej i wielu innych. Regulacje ograniczające tę ekspansję są promowane pod hasłem ochrony pracowników, niemniej ich celem jest ograniczenie konkurencyjności firm usługowych z Europy centralnej i wschodniej – mówił Stefan Schwarz, prezes Inicjatywy Mobilności Pracy.



Wiceprezes tej instytucji, dr Marek Benio, dodał, że idea tegorocznej edycji opiera się na tym, żeby nowe regulacje poddać „testowi na poczucie sprawiedliwości”.

– Każde słowo i przecinek będą ważne. To od nich będzie zależeć, jak bardzo nowe regulacje wpłyną na funkcjonowanie tysięcy polskich firm świadczących usługi w Unii Europejskiej. Nie możemy stracić czujności. Trzeba uważnie śledzić prace nad nowymi przepisami i nagłaśniać wszystkie przejawy protekcjonizmu – zaznaczył.

Regulacje ograniczające polską ekspansję są promowane w zachodniej Europie pod hasłem ochrony pracowników, niemniej ich celem jest ograniczenie konkurencyjności firm usługowych z Europy centralnej i wschodniej

Dodał, że dostęp do tych informacji to gwarancja tego, że delegowanie pracowników – które jest przecież najbardziej naturalnym sposobem wyrównywania poziomów gospodarczych pomiędzy państwami nowej UE a starej piętnastki – będzie zgodne z prawem, pozbawione barier i łatwiejsze.

Oprócz dyrektywy o delegowaniu pracowników zmiany mają dotyczyć kilku innych regulacji. Chodzi m.in. o rozporządzenia o koordynacji ubezpieczeń społecznych, na podstawie których ZUS będzie mógł objąć pracowników delegowanych polskim systemem ubezpieczeń społecznych (na podstawie druków A1), a także o nową dyrektywę w sprawie przewidywalnych i przejrzystych warunków zatrudnienia, która pozwoli na rozszerzenie idei delegowania pracowników na pozapracownicze formy zatrudnienia.

– Dyrektywa w zasadniczy sposób może się przełożyć na liczbę firm, które świadczą usługi w innych państwach, ponieważ wejdzie w życie zasad wynagradzania: nie według stawki minimalnej, tylko faktycznego wynagrodzenia w danej branży, zawodzie w danym państwie – uzupełniła prezes Zakładu Ubezpieczeń Społecznych prof. Gertruda Uścińska.

Zwróciła także uwagę na wdrożenie w lipcu 2019 r. elektronicznej wymiany dokumentów

(Electronic Exchange of Social Security Information, EESSI) między instytucjami zabezpieczenia społecznego państw UE.

Praktyczne rozwiązania w tym zakresie podejmowały warsztaty, m.in. Anny Siwieckiej z ZUS o ustawodawstwie w zakresie ubezpieczeń społecznych czy mec. Beaty Donay o transgranicznym użyczeniu pracowników do Niemiec, w drugim dniu kongresu.

Fair play dla przyszłości

Choć wejście w życie dyrektywy zostało zaplanowane na połowę 2020 r., dyskusja na jej temat wciąż trwa i wszystko jest jeszcze możliwe. Raport oceniający potencjalne pierwsze efekty nowej regulacji Komisja Europejska planuje opublikować w czerwcu br.

– Nadal będziemy wspólnie zastanawiać się, czy nowa dyrektywa rozwiązuje problemy związane z delegowaniem oraz czy gwarantuje zasady fair play – podkreśliła minister Jadwiga Emilewicz.

– Wiemy na pewno, że nasze firmy nie będą miały lekko w Europie. Protekcjonizm wraca i nikt się go już nawet nie wstydzi. Ale dzięki współpracy firm i organizacji pozarządowych, a także przedstawianiu twardych danych i faktów, jesteśmy w stanie wpływać na prawo tworzone w Brukseli. Powinniśmy z tego korzystać. Stawką jest bowiem nie tylko przyszłość polskiej gospodarki, ale także europejskie wartości i wolności – dodał Stefan Schwarz.

– Nasi przedsiębiorcy mają kilkanaście miesięcy zanim nowe przepisy wejdą w życie. Muszą w tym czasie zmienić swoje modele biznesowe i dostosować się do nowych procedur. Miejmy nadzieję, że dadzą radę sprostać wymogom, a ich pracownicy nie stracą pracy – mówił wprost wiceprezes IMP dr Marek Benio.

Europejski Kongres Mobilności Pracy to największa europejska konferencja poświęcona temu zagadnieniu, organizowana przez Inicjatywę Mobilności Pracy. W tym roku stoją za nią również: Ministerstwo Przedsiębiorczości i Technologii, Ministerstwo Spraw Zagranicznych oraz Komisja Europejska. (mm)

Młodociani pracownicy i uczniowie, czyli równi i równiejsi

Andrzej Stępnikowski

Zastępca dyrektora zespołu oświaty i problematyki społecznej Związku Rzemiosła Polskiego.



Fot. Pixabay

W Polsce szkoły – i szerzej resort edukacji – nie dostrzegają istnienia grupy 2500 młodocianych pracowników nie będących uczniami, którzy uczą się zawodów robotniczych lub są zatrudnieni w rzemiośle. System Informacji Oświatowej ich nie widzi, więc nie są problemem tego resortu.

Kategoria, która od kilku dekad jest źle postrzegana i niedoceniana społecznie jest młodociany pracownik, któremu odmawia się kapitału symbolicznego (prestż, poważanie) oraz społecznego (umiejętne poruszanie się w elitarnych sieciach społecznych). Te z kolei „braki” w percepcji społecznej skutkują niejednokrotnie niższym poziomem kulturowym – osoby takie są raczej zniechęcane do dalszej nauki formalną strukturą szkoły. Szkoły systematycznie uprzywilejowują osoby dysponujące już kapitałem kulturowym, zdobytym w rodzinie i za pomocą sieci społecznych – np.: uczniów z rodzin pochodzących z klasy średniej. Problem niskiego kapitału symbolicznego może dotyczyć nawet 90 000 młodocianych pracowników uczących się w szkołach branżowych I stopnia. Jednak obok tej grupy – także na tle innych uczniów szkół ponadpodstawowych – istnieje inna, niewidoczna w systemie grupa społeczna. W Polsce szkoły – i szerzej resort edukacji – nie dostrzegają istnienia grupy 2500 młodocianych pracowników nie będących uczniami, którzy uczą się zawodów robotniczych lub są zatrudnieni w rzemiośle. System Informacji Oświatowej ich nie widzi, więc nie są problemem tego resortu.

Ścieżki terminatorów

Edukacja jest pojęciem znaczenie szerszym niż wykształcenie formalne. Coraz częściej w UE

i na świecie docenia się wiedzę i umiejętności nabywane poza szkołą. Szkolnictwo zawodowe w XX i XXI wieku coraz bardziej szykuje młode kadry dla przemysłowców oferując już głównie nie tytuły zawodowe, ale poszczególne kwalifikacje (zawody podzielone zostały na 1, 2 lub 3 kwalifikacje). Społeczeństwo polskie zaufało magii wykształcenia i systemowi edukacji (zblizamy się do wskaźnika 40 proc. obywateli z wyższym wykształceniem), choć kolejne zmiany systematycznie obniżają poziom tego zaufania.

Poza zainteresowaniem MEN

Resort edukacji interesuje się tylko uczniami (i słuchaczami kwalifikacyjnych kursów zawodowych) i marginalizuje rolę młodocianych pracowników, zniechęcając szkoły do nauki zawodu w tej formule poprzez obniżanie poziomu subwencji wypłacanych szkołom za młodocianych – względem innych uczniów. Zjawiskiem, z którym od kilkunastu lat państwo polskie nie może sobie poradzić, jest sytuacja około 2500 młodocianych pracowników, którzy nie są uczniami, choć realizują obowiązek nauki do 18 roku życia. Co więcej, poza danymi dotyczącymi 1868 młodocianych w rzemiośle, żadna z instytucji państwowych nie jest w stanie określić dokładnej liczebności tej grupy – nie wie tego ani MRPiPS, ani MEN, które bazuje tylko na swoim ograniczonym ciągu Systemie Infor-

macji Oświatowej. Danych takich nie zbiera także GUS. Mając jednak na względzie sytuację, gdy rzemieślnicy zatrudniający młodocianych pracowników stanowią 63–68 proc. wszystkich pracodawców zaangażowanych w przygotowanie zawodowe, możemy stwierdzić, że ta grupa nie przekracza 2500 osób, co pozwala jednak na rzetelne określenie kosztów ujęcia młodocianych pracowników (nie będących uczniami) ulgami komunikacyjnymi PKS i PKP na poziomie ok. 3,3 mln zł, co nie jest kwotą wysoką. Dyskusja – tak długa w dodatku – nad tym, czy umożliwiać, czy nie (w dobie XXI wieku) ulgi komunikacyjne – na takim poziomie kosztów rocznych obnaża niemoc „Polski resortowej”.

Coraz mniej mistrzów

Przygotowanie zawodowe wymaga promocji i wsparcia instytucjonalnego. Liczba młodocianych pracowników zatrudnionych w celu przygotowania zawodowego w zakładach rzemieślniczych stopniowo spada. Nakładają się na ten trend malejące liczby mistrzów szkolących – rzemieślników zainteresowanych przygotowywaniem zawodowym młodocianych (z 26 078 w 2011 r. do 23 088 w 2016 r.). Podobnie jest u innych pracodawców zatrudniających młodocianych pracowników – ogółem w skali kraju było ich 40 000 w 2011 r., a dane za rok 2016 pokazują zainteresowanie 35 000 firm. Wprowadzenie ulg komunikacyjnych dla młodocianych nie będących uczniami mogłoby zachęcać też absolwentów szkół podstawowych z terenów wiejskich do podejmowania przygotowania zawodowego w większych miejscowościach zwiększając ich mobilność zawodową.

RDS mówi...

Z inicjatywy ZRP i NSZZ Solidarność w latach 2017–2018 poruszano na forum RDS kwestie dotyczące młodocianych pracowników – objęcia 15-latków tą formułą (jako skutek reform) oraz zrównania ich w dostępie do ulg komunikacyjnych. Pierwszą kwestię udało się uregulować przy okazji nowelizacji ustawy Prawo oświatowe, druga natomiast nadal jest nieuregulowana. 19 lutego 2019 r., podczas kolejnego posiedzenia Zespołu RDS ds. Prawa Pracy osiągnięto tylko autonomiczne porozumienie part-

” Rzemieślnicy stanowią około 63–68 proc. tzw. zakładów szkolących.

nerów społecznych, którzy od początku są zdeterminowani do wdrożenia odpowiednich przepisów umożliwiających równe traktowanie młodocianych pracowników i zapewnienie im ulg komunikacyjnych. Inne nastawienie – i to w różnych momentach – przejawiają przedstawiciele resortów. MEN deklarował poparcie, ale na deklaracjach się skończyło. MRPiPS też nie włącza się szerzej – poza RDS – w tę sprawę (pisma DPR.I.076.6.2018.JS z 22.06.2018 i DPR.I.076.6.2018.MP z 01.08.2018). Główny zainteresowany, a więc minister infrastruktury, po roku dyskusji na forum RDS nie zgłasza uwag, choć rok wcześniej projekt popierał (pismo podsekretarza stanu A. Bittera z dn. 27.03.2018, zob. DBI.3.050.23.2018.AB). Mało tego, przedstawiciel tego resortu stwierdził, że wobec konieczności kompleksowego wprowadzania zmian w systemie ulg komunikacyjnych dla kombatantów i innych grup społecznych, resort ten nie chce preferować młodocianych jako tylko jednej z grup. A przecież ujęcie ulgami młodocianych nie byłoby ich faworyzowaniem a zrównaniem w prawach.

...resort nie słyszy

Ponad rok rozmów, kilka posiedzeń Zespołu, parę spotkań podzespołu kilkanaście pism ... a „Polska resortowa” wciąż pozostaje głucha. Chodzi przecież tylko o jedną nowelizację – zmianę w ustawie z 20 czerwca 1992 r. o uprawnieniach do ulgowych przejazdów środkami publicznego transportu zbiorowego – w zakresie do 37 proc. ulgi przy przejazdach w pociągach osobowych, pospiesznych i ekspresowych (art. 4) oraz do 49 proc. przy przejazdach środkami publicznego transportu autobusowego w komunikacji zwykłej i przyspieszonej (art. 5). Kwestie związane z podmiotowością organów wystawiających bilety miesięczne lub legitymacje mogłyby być uregulowane w stosownym rozporządzeniu. Tylko tyle i jak się okazuje – aż tyle dla średniej wielkości państwa europejskiego. Słuchać hadko....

Nic o nas bez nas

Od Krajowej Strategii Rozwoju Regionalnego 2030 i planowanych zmianach podatku VAT, przez nauczycielskie pensje i dostępność do świadczeń zdrowotnych po inwestycje regionalne i lokalne – takim szerokim spektrum problemów zajmowały się w marcu Wojewódzkie Rady Dialogu Społecznego.

Lublin Żądamy Planu dla Lubelszczyzny

Wojewódzka Rada Dialogu Społecznego Województwa Lubelskiego na posiedzeniu plenarnym spotkała się w marcu dwukrotnie. Pierwsze spotkanie poświęcone było zamówieniom publicznym, a na drugim, zwołanym w trybie nadzwyczajnym, Rada zaopiniowała projekt Krajowej Strategii Rozwoju Regionalnego 2030.



Fot. WRDS woj. lubelskiego

Wyjściem do dyskusji o zamówieniach publicznych był materiał przygotowany przez Stały Zespół Roboczy ds. Gospodarki, Innowacji i Rozwoju Przedsiębiorczości lubelskiej WRDS. Zaważono w nim przede wszystkim, że zasady stosowania klauzul społecznych w zamówieniach publicznych są mało znane. Podkreślono, iż z jednej strony instytucje kontrolujące często kwestionują zastosowanie owych klauzul, a z drugiej zamawiający obawiają się, czy znajdą wykonawców, gdy w zamówieniu zastosują aspekty społeczne. Zespół w związku

z tym rekomenduje szkolenia na temat stosowania klauzul społecznych oraz tworzenie katalogu dobrych praktyk w tym zakresie i akcję uświadamiającą władzom publicznym, czyli zamawiającym, że aktywizacja osób z grup defaworyzowanych jest tańsza niż wypłacanie świadczeń z pomocy społecznej. W materiale podkreśla się również konieczność uproszczenia procedur dla podmiotów realizujących readaptację zawodową i społeczną – chodzi o zmniejszenie wymagań dotyczących doświadczenia (np. w budownictwie jest to 5 lat w kreślonej jego dziedzinie) i wprowadzenie obowiązku prawnego stosowania klauzul społecznych w określonych branżach, np. w usługach cateringowych, ochronie obiektów, sprzątaniu, utrzymaniu terenów zielonych, odbiorze odpadów itp. W stanowisku przyjętym przez WRDS zawarto te rekomendacje, dodając postulat aktywizacji działań promujących stosowanie klauzul społecznych przez Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej oraz Urząd Zamówień Publicznych.

„Lubelszczyzna żąda nie tylko deklaracji aktywniejszej roli państwa w kształtowaniu procesów rozwoju społeczno-ekonomicznego, ale i legitymizacji określonych działań.

Natomiast na posiedzeniu poświęconym Krajowej Strategii Rozwoju Regionalnego 2030 Rada na wstępie zapoznała się z opiniami na temat tego dokumentu przygotowanymi przez parterów społecznych – NSZZ Solidarność, Konfederację Lewiatan i Business Centre Club.

Na ich podstawie i dyskusji Rada wypracowała opinię wszystkich stron dialogu. Za punkt wyjścia przyjęto aktualną sytuację regionu – województwo lubelskie należy do najbardziej opóźnionych w rozwoju gospodarczym i zaniedbanych pod względem inwestycyjnym i infrastrukturalnym regionów Polski. Lubelszczyzna jest, jak napisano – „nie tylko zagrożona marginalizacją ekonomiczną i społeczno-ekonomiczną, ale osiągnęła już najwyższy stopień tej marginalizacji.” Zdaniem lubelskiej WRDS takie programy jak Program Polska Wschodnia Plus czy Program 2020 Plus nie przyniosły i, według Rady, przy dotychczasowej polityce nie przyniosą spodziewanych efektów, głównie dlatego, że nie uwzględniają specyfiki i atutów regionów. Dlatego w opinii czytamy, że „Lubelszczyzna żąda nie tylko deklaracji aktywniejszej roli państwa w kształtowaniu procesów rozwoju społeczno-ekonomicznego, ale i legitymizacji określonych działań. Żądamy wprowadzenia zmiany w projekcie KSRR 2030 w punkcie Cel 1. (...) poprzez dodanie punktu o treści: „Wdrożenie Planu dla Lubelszczyzny uwzględniającego determinanty rozwoju i rewitalizacji regionu”. WRDS jest przekonana o konieczności sporządzenia na poziomie województwa lubelskiego takiego planu i deklaruje pełne wsparcie i konsultacje na każdym etapie jego tworzenia żądając jednocześnie, by „plan ten stał się częścią Krajowej Strategii Rozwoju Regionalnego 2030, która jest przedmiotem niniejszej opinii.”

Rzeszów Regiony górskie potrzebują wsparcia

Także w Rzeszowie Rada opiniowała Krajową Strategię Rozwoju Regionalnego 2030. Opinia podkarpackiej WRDS jest pozytywna, ale zaznaczono w niej, iż wezwaniem dla polityki regionalnej, także Podkarpacia, jest łagodzenie skutków starzenia się społeczeństwa. Stąd, zdaniem Rady, ważne jest planowanie odpowiednich usług i inwestycji oraz, w związku z zmieniającym się rynkiem pracy, pełniejsze wykorzystanie jej zasobów poprzez m.in. kształcenie ustawiczne. „Warto rozważyć – czytamy w opinii – dodanie do strategii zapisów dotyczących kształcenia ogólnego”. Podkarpacka WRDS w tej materii podkreśla znaczenie popularyzacji nauk matematyczno-przyrodniczych, „aby zwiększyć liczbę studentów na kierunkach przyrodniczych i technicznych”. Ponadto Rada uważa, że w strategii Polska Wschodnia powinna być traktowana obligatoryjnie jako Obszar Strategicznej Interwencji (OSI), a nie, jak odczytują ten dokument członkowie podkarpackiej WRDS – fakultatywnie. Zauważa też, biorąc pod uwagę specyfikę Podkarpacia, iż istnieje potrzeba ujęcia w dokumencie celów, zadań i programów rozwojowych dla obszarów wiejskich i małych miast, w oparciu o ich zasoby kulturowe, przyrodnicze, społeczne i gospodarcze – szczególnie na terenach górskich i podgór-



Fot. WRDS woj. podkarpackiego

skich. Postuluje: „dokument strategii powinien zostać uzupełniony o wyraźne narzędzia wspierające regiony górskie oraz zapewniające spójność terytorialną kraju”.

Innym punktem obrad WRDS były nieprecyzyjne, zdaniem związków zawodowych, przepisy rozporządzenia ministra zdrowia, które miało doprowadzić do trwałego wzrostu zarobków pielęgniarek i położnych. Zdaniem związków pracodawcy na Podkarpaciu bardzo często pieniądze przekazane przez NFZ na podwyżki dla tych grup zawodowych przeznaczają na inne cele. Ponadto Rada dyskutowała o publicznym transporcie zbiorowym na terenie województwa oraz o niejasnych przepisach dotyczących procedury Tax Free i wzmocnionych kontrolach organów skarbowych u przedsiębiorców, którzy tę procedurę stosują.

Warszawa **Ile zarabiają nauczyciele**

Obrady plenarne Wojewódzkiej Rady Dialogu Społecznego Województwa Mazowieckiego zdominowała dyskusja o sytuacji w oświacie. Mówiono o zarobkach nauczycieli i o ich odchodzeniu z zawodu, o funkcjonowaniu szkół podstawowych w związku z reformą oświaty oraz o rekrutacji do szkół średnich. O tym wszystkim informowali Radę i przedstawiciele stołecznego kuratorium, i nauczycielskich związków zawodowych, przede wszystkim ZNP, i przedstawiciele MEN. W tym kontekście mowa była też o nauczycielskim strajku który, zdaniem związkowców, jest ostatecznym działaniem mogącym sprawić, by praca nauczycieli była właściwie wynagradzana, co z kolei przywróci zawodowi godność, szacunek oraz satysfakcję z pracy, która z uwagi na wprowadzaną reformę systemu oświaty stała się bardziej wyczerpująca i obciążająca. Natomiast reprezentanci MEN poinformowali o podjętych przez resort działaniach zmierzających do systematycznego zwiększania wynagrodzeń nauczycieli. Wiele uwagi poświęcono też rekrutacji do szkół średnich. Mazowiecka kurator oświaty zapewniła, że dla wszystkich absolwentów szkół podstawowych oraz gimnazjów są w nich miejsca, zaznaczając jednak, że w niektórych placówkach zajęcia mogą odby-

wać się do późnych godzin popołudniowych. Ponadto WRDS zapoznała się z projektem „Regionalnego planu działań na rzecz zatrudnienia na rok 2019 dla województwa mazowieckiego”. Strona społeczna zaopiniowała go pozytywnie, zwracając szczególną uwagę na kwestię aktywizacji grupy bezrobotnych najdalej oddalonych od rynku pracy. Podjęto też uchwałę o zwiększeniu liczby przedstawicieli reprezentatywnych organizacji związkowych oraz organizacji pracodawców w składzie WRDS (skład rady powiększył się o przedstawicieli Związku Przedsiębiorców i Pracodawców). Po zmianach Wojewódzka Rada Dialogu Społecznego w województwie mazowieckim będzie liczyła 36 przedstawicieli.

Łódź **Oddychać czystym powietrzem**

O tym, jak na zdrowie mieszkańców województwa wpływa zanieczyszczenie powietrza i o działaniach na rzecz jego poprawy rozmawiano na plenarnym posiedzeniu WRDS w Łodzi. Dr Damian Tworek z Kliniki Pulmonologii Ogólnej i Onkologicznej Uniwersytetu Medycznego w Łodzi zwrócił uwagę, że od 2014 r. Międzynarodowa Agencja Badań nad Rakiem klasyfikuje zanieczyszczenie powietrza jako karcynogen, czyli czynnik rakotwórczy. W smogu znajduje się bowiem i benzo(a)piren, silnie rakotwórczy związek chemiczny. Bezpieczne dla człowieka stężenie pyłu z tym związkiem (PM 2,5) to 1 nanogram/m sześć. w skali roku. Normę tę przynajmniej trzykrotnie przekroczyły wszystkie miasta w województwie.



Fot. WRDS woj. łódzkiego

Z prezentacji przedstawionej członkom rady przez przedstawiciela Departamentu Rolnictwa i Ochrony Środowiska UMWŁ wynika, że w aglomeracji łódzkiej w stężeniach zanieczyszczeń największy udział ma emisja powierzchniowa, inaczej niska. Jednym z jej źródeł jest spalanie złej jakości paliw i śmieci do ogrzewania domów prywatnych. Od 1 maja 2018 r. obowiązuje na terenie województwa uchwała antysmogowa, która wprowadza zakaz stosowania paliw najgorszej jakości (np. węgla brunatnego i paliw stałych z niego produkowanych czy mułów i flotokonzentratów węglowych) i obowiązek wymiany pieców nie spełniających norm. Z drugiej strony ustanawia okresy przejściowe, dając czas mieszkańcom na dostosowanie się do tych wymagań. Dotacje na wymianę pieców przydziela gminom, w których stwierdzono przekroczenie norm zanieczyszczeń Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Łodzi.

Kielce **O modernizacji dworca i pieniądzech**

Świętokrzyska WRDS na marcowym posiedzeniu zaopiniowała pozytywnie Plan działań na rzecz zatrudnienia na rok 2019 dla województwa świętokrzyskiego, z którym zapoznał Radę dyrektor wojewódzkiego Urzędu Pracy w Kielcach. Jednak najważniejszym punktem obrad była informacja o postępach w rozmowach pomiędzy PKP S.A, PKP Polskimi Liniami Kolejowymi a Urzędem Miasta Kielce na temat możliwości budowy parkingu nad torami kolejowymi przy kieleckim dworcu PKP. Jak zaznaczyła wojewoda Agata Wojtysek jego koncepcja musi być dostosowana do potrzeb zainteresowanych stron a porozumienie podpisane jak najszybciej, „bo to bardzo ważna dla regionu inwestycja”. Dyrektor Biura Strategii PKP Polskie Linie Kolejowe SA wyjaśnił, że przygotowane wcześniej rozwiązania zmodyfikowano zgodnie z koncepcjami przedstawionymi przez samorząd Kielc. Teraz PKP czeka na decyzję władz miasta, czy będzie partycypowało w kosztach inwestycji. Jeśli miasto wybierze inny wariant, to PKP przystąpi do



Fot. WRDS woj. świętokrzyskiego

realizacji przygotowanej przez siebie koncepcji rozbudowy dworca i modyfikacji układu torowego. Stanowisko samorządu Kielc przedstawił prezydent Bogdan Wenta. Powiedział, że wątpliwości samorządu budzą regulacje dotyczące kosztów utrzymania parkingu i wpływów z jego użytkowania, bo „inwestujemy pieniądze publiczne i chcemy mieć z tego wpływy do budżetu”.

Białystok **O podlaskim rynku pracy**

Podlaska Wojewódzka Rada Dialogu Społecznego dyskutowała o regionalnym rynku pracy. Omawiano w tym kontekście demografię regionu, potrzeby pracodawców, szkolnictwo, pomoc długotrwale bezrobotnym i obecność cudzoziemców na podlaskim rynku pracy. Województwo podlaskie to region z jednym z najwyższych w Polsce wskaźnikami osób

Charakterystyczną cechą woj. podlaskiego jest bardzo niski poziom przedsiębiorczości (mierzony liczbą podmiotów gospodarczych w przeliczeniu na liczbę ludności). M.in. dlatego przeciętny czas poszukiwania pracy jest tu najdłuższy w całej Polsce Wschodniej.



pracujących w rolnictwie – ponad 30 proc. I chociaż PKB liczony na głowę mieszkańca rośnie, to o wiele wolniej niż w innych regionach Polski, stąd dysproporcja między Podlasiem a pozostałymi województwami się zwiększa. Inną cechą charakterystyczną dla regionu jest bardzo niski poziom przedsiębiorczości (mierzonej liczbą podmiotów gospodarczych w przeliczeniu na liczbę ludności). M.in. dlatego przeciętny czas poszukiwania pracy jest najdłuższy w całej Polsce Wschodniej. Według przytoczonych podczas obrad badań NBP wynika to niewydolności instytucji rynku pracy, problemów z informacją o pracy i tego, że tylko 40 proc. ofert trafia do PUP. Wśród bezrobotnych przeważają osoby z ustalonym II i III profilem pomocy, czyli posiadające przeszkody w wejściu na rynek pracy. Wskaźnik długotrwałego bezrobocia to w województwie 60 proc. Podlaski rynek pracy jest zróżnicowany – najlepiej pod tym względem jest w Suwałkach i powiecie suwalskim oraz w Białymstoku, najgorzej w powiatach kolneńskim, grajewskim i sejneńskim. Temat długotrwałe bezrobotnych i cudzoziemców był podczas obrad najdłużej dyskutowany. Jak poinformował Radę okręgowy inspektor pracy usytuowanie województwa podlaskiego przy granicy państwa powoduje, że jest ono coraz bardziej atrakcyjne dla osób przyjeżdżających z wschodniej granicy Polski, jako miejsce zatrudnienia w różnych branżach. Najczęściej są zatrudniani w budownictwie, gdyż tam jest największe zapotrzebowanie na niewykwalifikowanych pracowników do prostych prac. Reprezentant PIP przypomniał też, że obowiązkiem pracodawcy jest wypłacanie cudzoziemcowi wynagrodzenia nie niższego od określonego w wydanym dla niego zezwoleniu na pracę, zezwoleniu jednolitym na pobyt i pracę lub oświadczeniu z PUP – co nie zawsze ma miejsce. Z drugiej strony są pracodawcy, którzy płacą więcej niż wymagana ustawą o minimalnym wynagrodzeniu stawka godzinowa – właśnie z powodu braku pracowników niewykwalifikowanych na lokalnym rynku pracy. Zdaniem przedstawicieli pracodawców do obecności cudzoziemców na rynku pracy trzeba się przygotować, bo będzie ich coraz więcej z powodu sytuacji demograficznej. Dlatego należy przyjąć rozwiązania, które będą im sprzyjać. Za-

proponowano też, by obok Strategii Rozwoju Województwa Podlaskiego, stworzyć drugą, jej towarzyszącą, dotyczącą robotyzacji i automatyzacji środowiska pracy.

Olsztyn **Afrykański pomór świń** **i podatki**

W Olsztynie na posiedzeniu WRDS województwa warmińsko-mazurskiego dyskutowano o afrykańskim pomorze świń (ASF) w regionie i jego wpływie na gospodarkę województwa. ASF na Warmii i Mazurach stwierdzono na przestrzeni ostatnich miesięcy u 15 świń. Trzy z nich – w dużych hodowlach. Jak mówił jeden z ekspertów – sytuacja, niestety, „dynamicznie się rozwija”. Ponad 20 przypadków choroby potwierdzono u dzików w powiatach: bartoszyckim, braniewskim, giżyckim, gołdapskim, lidzbarskim i piskim. – Wielkimi krokami zbliża się sezon turystyczny, więc musimy działać, bowiem głównym wektorem, niestety, jest człowiek. Najczęściej zdarza się, że wirus zostaje zawleczony z pola lub lasu. Bardzo ważne jest więc przestrzegania zasad bioasekuracji. Więksi hodowcy zdają sobie z tego sprawę – mówił Krzysztof Kuriata, dyrektor Wydziału Bezpieczeństwa i Zarządzania Kryzysowego Urzędu Wojewódzkiego w Olsztynie. Ponadto WRDS przyjęła uchwałę, w której poparła apel spółki Tymbark – MWS z siedzibą w Tymbarku, w sprawie wzrostu podatku VAT na nektary i napoje zawierające co najmniej 20 proc. soku owocowego lub warzyw-



Fot. WRDS woj. warmińsko-mazurskiego

nego – z 5 proc. na 23 proc. Rada podkreśla, że konsekwencją podwyżki będzie wzrost ceny detalicznej, a co za tym idzie spadek sprzedaży tych produktów, co z kolei doprowadzi do redukcji zatrudnienia o, według szacunków producentów, ok. 20–25 proc. Tymczasem Spółka Tymbark-MWS, która prowadzi zakład w Olsztynku, jest jednym z największych pracodawców w powiecie olsztyńskim i największym w regionie zakładem przemysłu spożywczego. Rada przypomina, że stopa bezrobocia w powiecie olsztyńskim w grudniu 2018 r. wyniosła 10,8 proc. i tak duża redukcja etatów wywoła „zauważalne, negatywne skutki społeczne”. Dlatego „Wojewódzka Rada Dialogu Społecznego apeluje o dogłębną analizę projektu ustawy o zmianie ustawy o podatku od towarów i usług oraz ustawy – Ordynacja podatkowa w zakresie planowanego, drastycznego zwiększenia stawki podatku VAT (...) i rezygnację z planowanych zmian z uwagi na ich bardzo ważny aspekt społeczny i gospodarczy” – napisali członkowie warmińsko-mazurskiej WRDS.

Gdańsk Metropolią być

Obszar Metropolitalny Gdańsk – Gdynia – Sopot (OMG-G-S) i zarobki nauczycieli – to najważniejsze punkty obrad Pomorskiej WRDS. W sprawie obszaru metropolitalnego Rada przy-

jęła informację. Zaznaczono w niej m.in., że kształtujący się obszar metropolitalny w województwie pomorskim jest najważniejszym ośrodkiem metropolitalnym położonym w północnej Polsce i jednocześnie w południowej części basenu Morza Bałtyckiego. Mieszka na nim blisko 1,5 mln mieszkańców, a jego obszar to 6,7 tys. km², przy czym granice metropolii wyznaczają przede wszystkim silne powiązania funkcjonalne, związane z rynkiem pracy, zaś jego kręgosłup to sieć transportowa, której podstawę stanowi Szybka Kolej Miejska, uzupełniana przez Pomorską Kolej Metropolitalną. W informacji podkreśla się ponadto konieczność ustawowych rozwiązań zapewniających „odpowiednie finansowanie obszarów metropolitalnych”. Taką ustawę przygotowało istniejące od 2011 r. Stowarzyszenie Obszar Metropolitalny Gdańsk-Gdynia-Sopot, zrzeszające aktualnie 57 miast, gmin i powiatów.

O systemie wynagradzania nauczycieli poinformowała natomiast Radę pomorska kurator oświaty. Podkreśliła, że minister edukacji określa jedynie minimalne wynagrodzenie zasadnicze nauczyciela na danym stopniu awansu zawodowego, natomiast jego ostateczną wysokość ustanawia organ prowadzący szkołę, a w większości przypadków jest to samorząd. On też wyłącznie decyduje o zarobkach personelu szkolnego, czyli pracowników, którzy nie są nauczycielami. Wyjaśniła też, że w ustawie budżetowej określana



Fot. WRDS woj. pomorskiego



Fot. WRDS woj. wielkopolskiego

jest kwota bazowa, która służy do obliczania średnich wynagrodzeń nauczycieli. W budżecie na rok 2019 r. wynosi ona 3 045,21 zł. Gdyby wzrosła o 1000 zł, nauczyciel stażysta zarabiałby 3900 zł, a dyplomowany 7176 zł.

Poznań **Trzeci sygnał dla uprzywilejowanych**

Podczas posiedzenia Wielkopolskiej WRDS gros czasu poświęcono na prezentację i dyskusję w sprawie tzw. Trzeciego Sygnału. Ponadto Rada zaopiniowała pozytywnie „Plan działań na rzecz zatrudnienia w województwie wielkopolskim na 2019 r.” i omówiła zmiany w ustawie o Radzie Dialogu Społecznego i innych instytucjach dialogu społecznego.

Trzeci Sygnał jest odpowiedzią na wypadki, w których uczestniczą pojazdy uprzywilejowane, lecz przede wszystkim, jak czytamy w stanowisku WRDS, na zgłaszany przez służby, agencje i inne podmioty problem, że światła i syreny w tych pojazdach to za mało do skutecznego informowania innych użytkowników drogi. Na czym polega tzw. Trzeci Sygnał? To urządzenie, zamontowane w pojazdach uprzywilejowanych, za pomocą którego nadawany byłby komunikat odbierany przez wszystkich kierowców za pomocą zamontowanych w ich pojazdach radiach. Komunikat docierałby w for-

mie informacji głosowej oraz tekstowej (na wyświetlaczu radia dzięki RDS), przy czym nie ma tu znaczenia, jakiej stacji kierowca słucha. W swoim stanowisku poznańska WRDS zwraca się do organów decyzyjnych państwa, by przeanalizowano możliwość wprowadzenia w pojazdach uprzywilejowanych tego systemu.

Opole **Czas zmienić algorytm NFZ**

W Opolu WRDS omawiała sytuację w ochronie zdrowia, a zwłaszcza dostępność do świadczeń opieki zdrowotnej w województwie. Województwo opolskie jest regionem, które przeznacza najwięcej pieniędzy z funduszy europejskich na działania zdrowotne. Są to przede wszyst-



Fot. WRDS woj. opolskiego

kim działania miękkie, których celem jest prewencja dotycząca skutków np. nadwagi, otyłości, nadciśnienia, udarów mózgu czy cukrzycy. Jednak na dostępność do świadczeń zdrowotnych ogromny wpływ – podkreślano podczas obrad – ma algorytm podziału środków między wojewódzkie oddziały NFZ. Ten algorytm, zdaniem większości dyskutantów, trzeba zmienić. Po dyskusji postanowiono, że opolska WRDS wystosuje pismo do Narodowego Funduszu Zdrowia, w którym przedstawi swoje stanowisko w sprawie podziału środków na wykonanie świadczeń zdrowotnych w województwie opolskim.

Wrocław **O szlakach drogowych i kolejowych**

Dolnośląska WRDS w marcu dyskutowała na posiedzeniu plenarnym głównie o dwóch sprawach – o inwestycjach infrastrukturalnych na Dolnym Śląsku oraz o Krajowej Strategii Rozwoju Regionalnego 2030. To ostatnie zagadnienie przedstawiła członkom Rady Ewa Malik-Kapler, Naczelnik Wydziału Polityki Regionalnej Departamentu Strategii Rozwoju Ministerstwa Inwestycji i Rozwoju. Jak powiedziała, dokument, po konsultacjach, ma trafić do Rady Ministrów w II kwartale 2019 r. Swoje opinie do strategii przesłały m.in. Wojewódzkie Rady Dialogu Społecznego województw: lubelskiego, lubuskiego, podkarpackiego i śląskiego, ponadto zarządy wszystkich województw, izby gospodarcze i przedsiębiorcy, władze miast, gmin i powiatów, naukowcy – łącznie ponad 190 podmiotów. W dyskusji, jaka się po tej prezentacji rozwinęła przedstawiciel władz Wałbrzycha zwrócił uwagę, że w KSRR subregiony wałbrzyski i jeleniogórski powinny być ujęte jako obszary strategicznej interwencji państwa, uczestniczące w krajowym programie wsparcia 2020+. Jest to istotne m.in. dlatego, że Dolny Śląsk jako region ma największą dynamikę rozwoju w UE, a to oznacza, iż w kolejnej perspektywie finansowej przechodzi do grupy regionów przejściowych i udział środków RPO w finansowaniu przedsięwzięć w tym regionie będzie mniejszy. Inwestycje infrastrukturalne, o których mówiono w dalszej części obrad, to drogi, połą-

czenia kolejowe i modernizacje szlaków kolejowych i dworców oraz inwestycje wodne na Odrze. Przedstawiciel Wrocławskiego Oddziału GDDKiA przypomniał, że w 2018 r. GDDKiA oddała do ruchu ponad 96 km nowych dróg na Dolnym Śląsku i podpisała dwie umowy. W ramach Programu Budowy Dróg Krajowych najważniejszą inwestycją jest trasa szybkiego ruchu S 3, która jest częścią Środkowoeuropejskiego Korytarza Transportowego CETC i fragmentem europejskiej trasy E 65, która ma połączyć szwedzkie Malmo z miastem Chania na Krecie (Grecja). Tu prezes Toyoty Manufacturing Poland poprosił, by w planach inwestycyjnych znalazł się łącznik do drogi S3 z Wałbrzyską Specjalną Strefą Ekonomiczną i Wałbrzychem, bo teraz ciężki transport samochodowy odbywa się lokalnymi drogami do tego nieprzystosowanymi.



Fot. WRDS woj. dolnośląskiego

Jeśli chodzi o linie kolejowe to jednym z najważniejszych celów jest przywrócenie zawieszonych połączeń – i tak przewozy pasażerskie na trasie Legnica – Lubin zostaną wznowione w czerwcu br., a w grudniu pociągi osobowe wrócą na trasę Lubin – Rudna Gwizdanów. Ogólnie na Dolnym Śląsku PKP Polskie Linie Kolejowe prowadzą 19 inwestycji (realizowanych i planowanych).

Ponadto WRDS WD w związku z przyjęciem do RDS nowego członka – Związku Pracodawców i Przedsiębiorców zatwierdziła Uchwałę nr 1 z dnia 29 marca 2019 r. w sprawie podziału mandatów w Radzie. (ez)

Posiedzenie plenarne RDS

Niższy wiek emerytalny – dobrze wypełnione zobowiązanie

Omówienie społecznych i ekonomicznych skutków przywrócenia wieku emerytalnego było przedmiotem posiedzenia plenarnego Rady Dialogu Społecznego z 5 marca. Odbyło się ono w Pałacu Prezydenckim z udziałem Prezydenta RP Andrzeja Dudy.



Fot. Jakub Szymczask/KPRM

Prezydent już na wstępie zaznaczył, że „dialog jest bardzo ważny, nawet jeśli nie jest skuteczny, jest cenny i zawsze bardzo potrzebny”. Stąd, jak podkreślał, tak istotne jest, że w ramach Rady toczą się rozmowy, nawet jeżeli są one bardzo trudne i nie brakuje wzajemnych pretensji.

– Najważniejsze, by rozmawiać, a narzekać będziemy dopiero wtedy, kiedy tego dialogu zabraknie – stwierdził prezydent.

O niższym wieku – tylko pozytywnie

Odnosząc się do meritum posiedzenia zaznaczył, że obniżenie wieku emerytalnego, a w istocie jego przywrócenie, jest jednym z jego najważniejszych zobowiązań wyborczych. Przypomniął, że ustawa podwyższająca wiek emerytalny była uchwalona wbrew społeczeństwu, wbrew związkom zawodowym. Dziś ważna jest ocena skutków przywrócenia wcześniejszego wieku emerytalnego.

Prezydent mówił o swoich spotkaniach w całym kraju, podczas których zawsze ludzie poruszają temat przywrócenia poprzedniego wieku emerytalnego i zawsze są z tego zadowoleni. Nigdy nie spotkał się z inną opinią. Ale przyznał też, że podczas tych spotkań poruszany jest też problem niskich emerytur.

– Słyszę tu wiele narzekań, niestety, także w kontekście programu 500 plus – relacjonował i przytoczył jedną z takich wypowiedzi: „Młodym daliście, i dobrze, ale myśmy tych młodych wychowali i wtedy żadnej pomocy nie dostawaliśmy, a teraz w dodatku mamy niskie emerytury. Więc kiedy nam te emerytury podwyższycie?” – cytował.

Ustawa przywracająca wiek emerytalny: 60 lat dla kobiet i 65 lat dla mężczyzn weszła w życie 1 października 2017 r. Był to powrót do stanu sprzed reformy z 2012 r., która wprowadziła stopniowe podwyższanie wieku emerytalnego do 67 lat bez względu na płeć.

Warto przypomnieć, że ustawa przywracająca wiek emerytalny: 60 lat dla kobiet i 65 lat dla mężczyzn weszła w życie 1 października 2017 r. Był to powrót do stanu sprzed reformy z 2012 r., która wprowadziła stopniowe podwyższanie wieku emerytalnego do 67 lat bez względu na płeć.

Emerytura kontra brak środków do życia

Jak poinformował uczestników posiedzenia plenarnego RDS Andrzej Duda, w 2017 r. 41 proc. osób, które złożyły wnioski o emeryturę na podstawie obecnej ustawy, było aktywnych zawodowo. Średnia wysokość emerytury przyznanej na podstawie tych regulacji to ponad 2 tys. 80 zł brutto, przy czym średnia wysokość emerytury mężczyzn była aż o ponad 67 proc. wyższa od świadczenia dla kobiet. – Takie są, niestety, fakty (...). Należy wypracować rozwiązania, które doprowadzą do ograniczenia liczby emerytur niższych niż świadczenie minimalne (...). Za takie rozwiązanie można uznać Pracownicze Plany Kapitałowe. Czy to się ziści, czy nie, pokaże przyszłość” – powiedział.

Prezydent przytaczał obrazowe przykłady – np. o emeryturze w wysokości 2 groszy, czy różnicowaniu średnich emerytur kobiet wynoszących w 2018 r. ok. 1600 zł brutto i mężczyzn – ok. 2600 zł brutto. Jeśli zaś chodzi o PPK, to są to całkowicie prywatne, dodatkowe ubezpieczenia emerytalne. Obejmują wszystkich zatrudnionych między 19. a 55. rokiem życia, którzy z PPK nie zrezygnują. Rozwiązanie to zakłada, że pracodawca sfinansuje składkę w wysokości 1,5 proc. (z możliwością zadeklarowania dodatkowego 2,5 proc.), a pracownik z własnej pensji odkładać będzie 2 proc. wynagrodzenia, z możliwością zadeklarowania dodatkowych 2 proc. dobrowolnej składki. Dodatkowo budżet państwa sfinansuje składkę powitalną w wysokości 250 zł dla każdego uczestnika PPK oraz dopłatę w kwocie 240 zł przekazywaną na jego konto każdego roku. Nowe rozwiązania będą wprowadzane etapami, od 1 lipca 2019 r. do 2021 r.

Minister rodziny, pracy i polityki społecznej i wiceprzewodnicząca RDS Elżbieta Rafalska przypomniała, że „wydłużając wiek emerytalny, koalicja PO-PSL szereg osób zostawiła samych sobie, z dnia na dzień bez jakiegokolwiek zabezpieczenia społecznego”, a wcześniej procedowała ustawę podwyższającą wiek emerytalny „bez żadnego dialogu społecznego”. Wskazywała, że było wówczas tysiące osób pozostających poza rynkiem pracy,

które nie miały żadnych świadczeń, wobec czego musiały pobierać je z pomocy społecznej lub ewentualnie pobierały niewysokie renty czy świadczenia przedemerytalne.

Nie było lawinowych odejść

Raport na temat finansowych i społecznych skutków przywrócenia wieku emerytalnego zaprezentował wiceminister rodziny, pracy i polityki społecznej Stanisław Szwed.



Fot. Jakub Szymozaśk / KPRP

Przypomniał harmonogram prac nad ustawą przywracającą poprzedni wiek emerytalny oraz to, że nowe przepisy weszły w życie 1 października 2017 r. Zaznaczył, że przejście na emeryturę to prawo, nie obowiązek, że jest to samodzielny wybór ubezpieczonego uzależniony od jego indywidualnej sytuacji zdrowotnej, finansowej, zawodowej i rodzinnej, że faktycznie dłuższa praca oznacza wyższą emeryturę. Przypomniał, że efektem opóźnienia przejścia na emeryturę o rok jest o ok. 8 proc. wyższe świadczenie. Wiceminister mówił też, że ponad 600 doradców emerytalnych było i nadal pozostaje do dyspozycji ubezpieczonych. Podkreślał, że jeśli chodzi o kwestie finansowe związane z przywróceniem niższego wieku emerytalnego, to zostały one zabezpieczone w budżecie państwa.

Jeśli chodzi o liczbę świadczeń przyznawanych w latach 2016–2018, to w 2016 r. było to 229,4 tys. emerytur, 48,1 tys. rent z tytułu niezdolności do pracy i 37,2 tys. rent rodzin-

nych. W roku 2017 odpowiednio: 417 tys., 45,7 tys. i 36,2 tys.. natomiast w roku 2018: 354,6 tys., 42,9 tys. i 34,5 tys. Jak mówił Stanisław Szwed, w pierwszym okresie po reformie, większość nowych emerytów stanowiły osoby, które wcześniej pozostawały poza rynkiem pracy jako świadczeniobiorcy albo bezrobotni. Zarejestrowanych w ośrodkach pomocy społecznej było 1 proc., zaś w powiatowych urzędach pracy 5,2 proc. Ogółem ponad 52 proc. nowych emerytów pobierało inne świadczenie. Od października 2017 r. do końca 2018 r. ok. 674 tys. osobom wypłacono emeryturę z nowego systemu w obniżonym wieku emerytalnych. Prawie 60 proc. z tej liczby stanowiły kobiety. W 2018 r. dominującym wiekiem, w którym przyznawano emeryturę było 60 lat dla kobiet (56,1 proc.) i 65 lat dla mężczyzn (63,6 proc.).

Zdrowie decyduje

Jak wyjaśniał wiceminister rodziny, wzrost bezwzględnej liczby świadczeniobiorców powoduje struktura demograficzna naszego starzejącego się społeczeństwa. Główną przyczyną przechodzenia na emeryturę był stan zdrowia. Wśród osób do 60-go roku życia o swoją kondycję zdrowotną obawia się 64 proc. kobiet i 68 proc. mężczyzn. Po 60-ym roku odsetek ten spada w przypadku kobiet do 61 proc., zaś w przypadku mężczyzn rośnie do 72 proc.

– Obawy o pogorszenie się stanu zdrowia należy zatem traktować jako ważną informację dotyczącą ogólnej oceny warunków pracy wśród osób po 50-tym roku życia – stwierdził Stanisław Szwed.

Podkreślał też, że samo przywrócenie wieku emerytalnego „nie spowodowało wieszczonogo załamania Funduszu Ubezpieczeń Społecznych”, a wskaźnik pokrycia jego wydatków ze składek ubezpieczonych sięga dziś 80 proc. Do tego spada liczba świadczeń innych niż emerytury. W efekcie w 2018 r. FUS nie pobrał z budżetu państwa 10,5 mld zł zaplanowanej dotacji.

Za bardzo istotne uznał wiceminister łączenie pracy zawodowej z emeryturą i to, że jest to tendencja rosnąca. Liczba pracujących emerytów wzrosła między III kwartałem 2017 r.

a III kwartałem roku 2018 z 435 tys. do 468 tys. a 253 tys. to osoby, dla których praca jest jedynym źródłem dochodów, mimo że mają już wiek emerytalny i zgodnie z prawem mogliby przejść na świadczenie. Wśród 468 tys. osób łączących pracę z emeryturą ponad połowa to pracownicy najemni (ok. 261 tys.), a jedna trzecia osoby pracujące na własny rachunek (ok. 167 tys.). Wśród emerytów będących pracownikami najemnymi zdecydowana większość, bo ok. 193 tys., jest zatrudnionych na podstawie umowy o pracę.



Fot. Jakub Szymczak, KPR

Jak wskazywał Stanisław Szwed prezentując raport, do pozostawania na rynku pracy składają przede wszystkim dobre warunki zatrudnienia, adekwatne wynagrodzenie, autonomia, poczucie bezpieczeństwa pracy, możliwość rozwoju, dobre doświadczenia zawodowe z przeszłości. Natomiast o rezygnacji z kontynuowania zatrudnienia najczęściej decydują: zmęczenie fizyczne, presja czasu, niska elastyczność warunków pracy, brak stabilnej umowy.

Ważny staż składkowy

W toku dyskusji prowadzonej przez partnerów społecznych przewodnicząca RDS i Forum Związków Zawodowych Dorota Gardias podkreśliła, że w rozważaniach na temat systemu emerytalnego szczególnie istotna jest odpowiedzialność za przyszłość. Za potrzebną uznała też dyskusję o OFE w kontekście tego, że oszczędzanie w systemie kapitałowym to

środki prywatne. Inne ważne kwestie, w opinii szefowej Rady, to Pracownicze Plany Emerytalne czy PPK.

Przewodniczący Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych Jan GUZ zaznaczył, że system emerytalny jest powiązany z kondycją zdrowotną społeczeństwa oraz z systemem zatrudnienia.

– Prawo do emerytury ze względu na wiek emerytalny nie rozwiązuje problemu. Nie każdy starzeje się w tym samym czasie. To zależy od środowiska pracy, warunków, grożących w niej niebezpieczeństw. Dlatego powinno być to uzupełnione o emerytury związane ze stażem pracy. Ważne jest, by tym pracującym w trudnych warunkach umożliwić wcześniejsze przejście na emeryturę – podkreślał. Mówił też o potrzebie nie wygasania emerytur pomostowych, bo warunki pracy się nie poprawiły. Istotne jest też podwyższenie emerytur, choćby przez podwyższenie kwoty wolnej od podatku, „nie dopuszczenie do głodowych emerytur w gospodarstwach jednoosobowych” – mówił. Pozytywnie ocenił 13-ą emeryturę. Przy okazji pytał, jaką emeryturę będą mieli nauczyciele zarabiający dziś ok. 2 tys. zł. – Można stosować dopłaty, ale to nie jest rozwiązanie systemowe – dodał przewodniczący OPZZ.

Wskazał też na pilne problemy do rozwiązania, którymi jego zdaniem są reforma oświatowa czy stanowisko rządu w sprawie wzrostu wynagrodzeń w budżetówce.

– Wiele się poprawia, ale jeszcze wiele brakuje. Dlatego listy kierowane do rządu powinny być poważnie potraktowane. Inaczej doprowadzi to do niepokojów społecznych, które jeszcze dziś można zatrzymać – podsumował Jan Guz.

Godne zarobki dziś, to godna starość jutro

Przewodniczący NSZZ Solidarność Piotr Duda przypomniał, jak w 2011 i 2012 r. związki walczyły o nie podwyższanie wieku emerytalnego. Przypomniał, że doskonale przewidziały, że nie załame się system ubezpieczeń społecznych, jeśli wiek emerytalny będzie niższy. Najważniejsze jest bowiem godne zarabianie i odprowadzanie od nich składek na ubezpie-

czenie społeczne. Szef Solidarności podkreślił, że emerytura to prawo, nie obowiązek.

– Gdy dziś słyszę, że związki zawodowe i obecnie rządzący zgotowali pracownikom głodowe emerytury, to jest to hipokryzja do sześcianu, bo to poprzednio rządzący akceptowali zatrudnianie pracowników na umowy śmieciowe, od których w ogóle nie odprowadzano składek albo odprowadzano je nie od całego dochodu. Dziś potrzebne są zmiany, by emerytury były godne – argumentował.

W pierwszym okresie po reformie większość nowych emerytów stanowiły osoby, które wcześniej pozostawały poza rynkiem pracy jako świadczeniobiorcy albo bezrobotni.



Przypomniał projekt Solidarności o poszerzeniu zakresu ubezpieczenia, np. na umowy zlecenia, od których w całości powinny być płacone składki, a nie jedynie od kwoty minimalnego wynagrodzenia. Odnosząc się do pomysłu tzw. emerytury obywatelskiej, o której dziś się coraz częściej mówi, Piotr Duda stwierdził, że Solidarność jest otwarta na ten pomysł, ale zaznaczył, że mogłoby to dotyczyć jedynie osób wchodzących na rynek pracy. Mówił również o podpisaniu przez Solidarność z obecnym prezydentem, a wówczas kandydatem na prezydenta Andrzejem Dudą, porozumienia w sprawie emerytur stażowych, aby kobiety mogły przechodzić na emeryturę po 35 latach pracy i opłacania składek na ubezpieczenie społeczne, a mężczyźni po 40 latach pracy i byłoby to niezależne od ich wieku. Wrócił też do tematu emerytur pomostowych, które zdaniem Solidarności, nie powinny mieć charakteru wygasającego, jak obecnie.

– System emerytalny powinien funkcjonować na takich samych zasadach dla wszystkich, a nie tylko dla zatrudnionych na umowę o pracę – stwierdził przewodniczący Solidarności. Odnosząc się zaś do roli PPK zauważył, że jest to rozwiązanie wspomagające, ale nie wchodzi w skład systemu zabezpieczenia emerytalnego.

Prywatyzacja OFE, rozwój PPE i zarządzanie wiekiem

Wiceprzewodniczący FZZ Waldemar Lutkowski podkreślił w dyskusji znaczenie wyboru do korzystania z prawa do emerytury w zależności od indywidualnej sytuacji ubezpieczonego. Mówił, że wprowadzając podwyższenie wieku emerytalnego nie zwracano uwagi na to, że w Polsce żyje się w zdrowiu krócej niż w krajach, w których wiek emerytalny jest podwyższany. Nie uwzględniano też odmiennej sytuacji na rynku pracy. W jego opinii, „obniżenie wieku emerytalnego miało również wpływ na zmniejszenie bezrobocia wśród ludzi młodych zwiększając konkurencyjność naszej gospodarki”.

– Kluczem do wyższych emerytur są wyższe składki pochodzące z wyższych wynagrodzeń – stwierdził Waldemar Lutkowski.

Jego zdaniem, rząd powinien zastanowić się nad rezygnacją z limitu tzw. 30-krotności w odprowadzaniu składek na ZUS. Utrzymanie tego rozwiązania ocenił jako doraźne, a nie systemowe. Mówił, że ogranicza ono wysokość późniejszych świadczeń. Pozytywnie ocenił natomiast wprowadzenie e-składki i to, że najpierw regulowane są z niej zaległości.

– W celu poprawy obecnego systemu emerytalnego, uzgodnień wymaga zwiększenie w nim udziału OFE poprzez uznanie, że jest to prywatna własność ubezpieczonego, rozwój Pracowniczych Planów Emerytalnych, upowszech-

nienie oszczędzania w IKE i IKZE, opracowanie polityki zarządzania wiekiem – zaznaczył wiceprzewodniczący FZZ.

Odnosił się również do problemu emerytur pomostowych, którym jest ich wygasanie, z czego należy, w jego opinii, zrezygnować.

Kobiety w Polsce są preferowane?

Jak mówił w imieniu Konfederacji Lewiatan, ale też pozostałych organizacji pracodawców Jeremi Mordasewicz, „ludzie chwalą obniżenie wieku emerytalnego a narzekają na wysokość świadczeń, zaś politycy boją się przyznać, że emerytury mogą być albo wczesne i niskie, albo późne i wysokie”.

Przypomnił, że emerytury policyjne i górnicze są w 2/3 dofinansowywane z kieszeni podatnika.

– Polskę cechuje bardzo niski poziom aktywności zawodowej, a wczesne emerytury do tego zachęcają. Taki system zniechęca również do inwestowania, bo przedsiębiorcy nie będą kupować linii technologicznych, jeśli nie będzie ich komu obsługiwać – mówił ekspert Konfederacji Lewiatan.

Według niego przybywa emerytów biernych zawodowo. Ponad 280 tys. osób uzasadnia swoją bierność właśnie emeryturą. W opinii Jeremiego Mordasewicza należy więc przede wszystkim podwyższać wiek emerytalny kobiet aż



Fot. Jakub Szyczkaski/KPRP

do zrównania go z mężczyznami. To bowiem umożliwi pozyskanie środków na wsparcie osób niepełnosprawnych.

– Zróżnicowanie wieku emerytalnego jest niesprawiedliwe wobec mężczyzn, którzy chcą pracować krócej, a także wobec kobiet, które chcą pracować dłużej – podkreślił. Mówił też, że wzrośnie odsetek kobiet, które będą wymagać dopłaty do emerytur minimalnych. Koszt tego zobowiązania państwa wzrośnie 8-krotnie w stosunku do obecnej sytuacji.

Przedstawiciel pracodawców pytał: „czy wszystkie inne państwa europejskie podwyższając wiek emerytalny są głupie?”. Dowodził, że powinna być taka relacja: 45 lat pracy a 15 lat emerytury. Tylko to zapewni wysokie świadczenia. W przeciwnym wypadku trzeba będzie obciążyć przyszłe pokolenia znacznie wyższymi podatkami. Mówił, że nawet pozostawienie wieku emerytalnego, a dopłacanie tym, którzy dłużej pracują, nie rozwiąże problemu. Jest to działanie nieefektywne i inne państwa europejskie z nich zrezygnowały.

Odnosząc się do emerytur stażowych, Jeremi Mordasewicz stwierdził, że byłoby to możliwe przy likwidacji systemów specjalnych takich jak policyjne czy górnicze.

Rentierzy z dopłatami

Henryka Nakonieczny, członek prezydium KK NSZZ Solidarność odpowiadał w imieniu związku, że Polska nie spełnia warunków do podwyższenia wieku emerytalnego, ani zrównania tego wieku dla kobiet i mężczyzn, bo nie nastąpiło u nas wydłużenie życia w zdrowiu po przekroczeniu wieku emerytalnego. – Wraz z podwyższeniem wieku emerytalnego nie staniemy się zdrowsi – powiedział. I dodał, że należy powstrzymać się od ocen indywidualnych decyzji Polaków co do momentu przejścia na emeryturę, bo na dłuższą pracę nie pozwala im już zdrowie. Każdy bowiem podejmuje decyzję jak postąpić w oparciu o własne przesłanki.

– Samo twierdzenie, że ktoś będzie miał mniejszą emeryturę, bo krócej pracował, nie rozwiązuje problemu. Ludzie często nie ze swojej woli pracowali np. na umowach śmieciowych – mówił ekspert Solidarności.

Wyjaśniał, że osoby takie nawet nie tyle że miały niższe składki, ale przede mają za krótki okres składkowy. Mówił też o osobach prowadzących pozarolniczą działalność gospodarczą, którzy też nie wypracują sobie minimalnych emerytur. Choć swoje świadczenia wiążą z systemami rentierskimi, to państwo i tak im dopłaca do emerytury minimalnej.

W 2017 r. średnia wysokość emerytury przyznanej na podstawie nowych regulacji to ponad 2 tys. 80 zł brutto, przy czym średnia wysokość emerytury mężczyzn była aż o ponad 67 proc. wyższa od świadczenia kobiet.



– Osoba zaś, która przepracowała 40 lat, sama sobie zbierała na emeryturę i nikt jej dopłacać nie musi ze środków publicznych – podsumował Henryk Nakonieczny.

Krótsza praca to strata dla przyszłych emerytów

Natomiast wiceprezes Business Centre Club Wojciech Warski zaznaczył, że związki zawodowe reprezentują pracowników. W związku z tym nie mają obowiązku analizować długoterminowych skutków ekonomicznych tego, co dzieje się z obecnym systemem emerytalnym. Nie można tego natomiast, jego zdaniem, powiedzieć o rządzących. Wyraził zdziwienie prezentacją ministerstwa z której wynika, że „FUS się nie załamał”.

– Błędem było to, że wraz z podwyższeniem wieku emerytalnego nie opracowano jakichś specjalnych rozwiązań dla tych, którzy potrzebowaliby w związku z tym wsparcia socjalnego – powiedział przedstawiciel BCC.

Ale podkreślił, że w jego opinii obniżenie wieku emerytalnego w przyszłości z pewnością wywoła negatywne skutki dla ubezpieczonych. Stwierdził też, że obecnie „największym problemem jest dziura na rynku pracy, a nie składki w FUS, które zawsze da się jakoś uzupełnić”. (ag)

Podatki, emerytury i nowe sposoby na stare problemy

Strażnicy miejscy domagają się pomostówek

Propozycje zmiany przepisów o emeryturach pomostowych autorstwa OPZZ i tzw. trzynasta emerytura zaproponowana przez rząd, były tematami posiedzenia **Zespołu RDS ds. Ubezpieczeń Społecznych** 13 marca.



Fot. CPS „Dialog”

Projekt OPZZ dotyczył emerytur pomostowych dla strażników miejskich. Jak mówił Bogdan Grzybowski z OPZZ, Centralny Instytut Ochrony Pracy stwierdził, że straż miejsca i gminna zostały utworzone w celu ochrony porządku miejskiego a nie publicznego. Jednak do zadań tej straży należy ochrona spokoju i porządku w miejscach publicznych, a z tego wynika wprost kryterium bezpieczeństwa. Jest też 11 aktów prawnych, w których o tym kryterium w stosunku do straży miejskiej jest mowa. Rzecznik Praw Obywatelskich potwierdził, że charakter pracy strażnika uzasadnia nadanie jej charakteru pracy w szczególnych warunkach uprawniającego do emerytury pomostowej. Problem dotyczy 8,5 tys. pracowników straży miejskiej z całego kraju.

Wojciech Rajchel ze związków straży miejskiej wchodzących w skład OPZZ argumentował, że

praca strażników miejskich ma ogromne znaczenie dla obywateli. Nie została ona mimo to uwzględniona w katalogu prac o szczególnym charakterze i jest to błąd, gdyż sam ustawodawca zawarł dla tej formacji obowiązek służby państwu i ochrony bezpieczeństwa ludzi. Składają oni zresztą odpowiednie ślubowanie. Ocena ryzyka zawodowego strażników wskazuje zagrożenia pokrewne Policji. Przechodzą oni specjalne badania psychologiczne, są narażeni na zamachy na swoje życie i zdrowie. Podczas partoli i zgromadzeń publicznych przeciwdziałają bójkom, wpływając na bezpieczeństwo obywateli. Podobne zawody do strażników zostały wskazane jako mające charakter pracy o szczególnych charakterze.

Argumenty, że strażnik miejski zajmuje się nie tylko porządkiem publicznym, ale również bezpieczeństwem obywateli przemawiają, zdaniem przedstawicieli OPZZ, za wszczęciem odpowiedniej procedury legislacyjnej w sprawie przyznania strażnikom miejskim prawa do emerytury pomostowej.

Danuta Koradecka szefowa Centralnego Instytutu Ochrony Pracy zwracała uwagę na czynniki niebezpieczne i szkodliwe. Jak mówiła, z oceny ryzyk pracy strażnika miejskiego wyraźnie wynika, że chodzi o oddziaływanie czynników szkodliwych takich jak długi czas pracy, brak wpływu na obciążenie pracą, jej tempo, nadmierny hałas, niewłaściwe oświetlenie, możliwość upadku, długotrwałe przebywanie w pozycji siedzącej w pojazdach samochodowych, udział w przesłuchaniach sądowych. Ale nie wyczerpuje to definicji podanej w ustawie o emeryturach pomostowych. Co więcej, nie ma jasności, czy chodzi o pracę w szczególnych warunkach, czy o szczególnym charakterze. Gdyby miała to być pierwsza z tych możliwości, to musiałoby występować zagrożenie zdrowia wskutek zadań, występujące jeszcze przed osiągnięciem wieku emerytalnego, i być wypełnione wyśrubowane wymagania: wyjątkowo ciężka praca, zimno, gorąco. Te czynniki są

właściwe np. pracy hutników, pracowników chłodni, ciężkiej pracy fizycznej związanej z noszeniem ciężarów. Raczej w tej pracy chodzi o szczególną sprawność fizyczną i psychofizyczną. Jeśli zaś mowa o bezpieczeństwie publicznym, to musi wchodzić w grę zagrożenie dla większej liczby osób.

– Choć niewątpliwie praca strażnika miejskiego może być uciążliwa, ale jednak nie przekracza określonymi stężeniami i natężeniami przewidzianym w prawie. Dlatego raczej potrzebna jest poprawa warunków ich pracy, która da im większy komfort fizyczny i psychiczny – argumentowała Danuta Koradecka. Zauważyła też, że strażnicy skarżą się na złe relacje z przełożonymi, na nadmierną hierarchię. Stwierdziła jednak, że tego nie uda się uregulować przy pomocy emerytur pomostowych. W opinii Pracodawców RP warto się zastanowić, na ile propozycje przedstawione przez OPZZ miałyby konsekwencje społeczne dotyczące rynku pracy.

Aby system emerytur pomostowych się zbilansował, składka musiałaby być znacznie wyższa niż obecnie i wynieść ok. 7 proc.

Natomiast Henryk Nakonieczny reprezentujący NSZZ Solidarność zauważył, że definicja pracy w szczególnych warunkach lub o szczególnym charakterze przytoczona przez prof. Koradecką już na początku jej powstania nie uzyskała akceptacji strony związkowej. Kluczowa różnica także dziś dotyczy tego, że eksperci z zakresu medycyny pracy uznali, że chodzi nie tylko o zdrowie własne, ale i innych osób. I to zyskało akceptacją strony związkowej. Jednak tego ostatecznie nie uwzględniono po to, żeby można było ograniczyć liczbę uprawnionych do emerytur pomostowych. A, jak mówił przedstawiciel Solidarności, może być tak, że coś jest bezpieczne dla wykonującego dane czynności, ale może tworzyć niebezpieczeństwo publiczne. Warto zatem przeanalizować propozycję dotyczącą emerytur pomostowych dla strażników miejskich, ale

raczej należy podejść do problemu systemowo, a przede wszystkim zlikwidować wygasanie emerytur pomostowych.



Fot. CPS „Dialog”

Daniel Pokuta ze straży miejskiej w Krakowie, członek NSZZ Solidarność mówił, że stale rośnie liczba zadań strażników miejskich. Trudno sobie wyobrazić, że każdy strażnik jest zdolny w wieku 60 lat i więcej wykonywać swoją pracę, a chyba nie chodzi o to, aby każdy musiał się w tym wieku przekwalifikować. Wyjaśniał, że strażnik nie może należeć do partii politycznej, nie ma prawa do strajku. Tym samym porównywał ich do formacji mundurowych, mających przywileje emerytalne. Odnosił też pracę strażnika do pracy kierowców pojazdów uprzywilejowanych zaznaczając, że takie właśnie uprawnienia posiadają również strażnicy. Tymczasem kierowcy mają prawo do pomostówek, a strażnicy nie.

Wiceminister rodziny, pracy i polityki społecznej Marcin Zieleniecki stwierdził, że przemawiają do niego argumenty prof. Koradeckiej, ale wątek historyczny dotyczący ustawy i załączników też ma znaczenie. Są one jednak wynikiem prac ekspertów. Zauważył też, że należy brać pod uwagę to, że według orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego są grupy zawodowe, których praca jest określona mianem strażnika, np. strażnik parku, straż leśna, łowiecka, rybacka, ale to nie znaczy, że wszyscy wykonują prace uprawniające do emerytur pomostowych. Nie ma też tych zawodów w załączniku nr 2 do ustawy w tej sprawie. Podob-

nie zresztą jak np. pracowników ochrony. Zauważył też, że gdyby oni mieli prawo do emerytury pomostowej, to nie mogliby już wykonywać żadnej pracy zarobkowej. Tymczasem w rzeczywistości wielu z nich pracuje mając prawo do emerytury, a nawet renty z tytułu niezdolności do pracy.

Waldemar Lutkowski z FZZ przychylił się do propozycji OPZZ mówiąc, że trzeba usiąść i rozmawiać o systemie emerytur pomostowych, bo nawet TK w swoim wyroku zauważył, że nie jest władny rozstrzygać o zaniechaniach ustawodawcy. Tym samym wskazał, że takie zaniechania istnieją, a to już oznacza konieczność przejrzenia ustawy o emeryturach pomostowych.

Dyrektor Mariusz Kubzdyl z MRPiPS przypomniał, że aby system emerytur pomostowych się zbilansował, to składka musiałaby być znacznie wyższa niż obecnie i wynieść ok. 7 proc. Bo rozmawiając o tym systemie i jego przyszłości trzeba dyskutować o pieniądzach. Stwierdził też, że nie ma wiarygodnych danych o życiu Polaków w zdrowiu, co przy emeryturach pomostowych jest kluczowe. (ag)

Dodatkowa emerytura tak, ale nie dla wszystkich

Kolejnym tematem omawianym podczas posiedzenia zespołu była tzw. 13-a emerytura. Przedstawiciele Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej opisali projekt wyjaś-

niając, że dodatkowe świadczenie będzie wypłacane przez ZUS. Jego wysokość wyniesie 1100 zł brutto. Otrzyma je ok. 9,72 mln świadczeniobiorców, w tym 2,6 mln rencistów, a spośród nich 282 tys. osób to renciści socjalni. Koszt tzw. 13-ej emerytury to 10,7 mld zł. Zostanie ona sfinansowana m.in. w ramach zwiększonych wpływów do Funduszu Ubezpieczeń Społecznych, Funduszu Emerytur Pomostowych i Funduszu Pracy. Dodatkowa emerytura będzie jednorazowa, wypłacana z automatu w maju 2019 r. razem ze świadczeniem pobieranym przez osobę uprawnioną. Projekt ustawy w tej sprawie trafił do konsultacji społecznych.

Przedstawiciele resortu wyjaśniali też, że nowe rozwiązanie będzie zastosowane do emerytur i rent w systemie powszechnym, do emerytur i rent rolników, służb mundurowych, emerytur pomostowych, świadczeń i zasiłków przedemerytalnych, rent socjalnych, nauczycielskich świadczeń kompensacyjnych.

Partnerzy społeczni generalnie uznali potrzebę wsparcia najmniej uposażonych emerytów. Jednak do warunków przewidzianych w projekcie resortu rodziny mieli różne zastrzeżenia.

Jan Klimek z ZRP, przewodniczący zespołu stwierdził, że należy zastanowić przede wszystkim, czy nowe świadczenie emerytalne jest sprawiedliwe i sensowne.

Wojciech Nagel z BCC mówił, że reforma emerytalna nie rozwiązała problemu świadczeń mi-



nimalnych. Dziś takie świadczenia jak 13 emerytura to raczej stracona szansa żeby przeznaczyć duże pieniądze najniższemu uposażonemu emerytom. Przekazanie pieniędzy „wszystkim po równo jest złą metodą”. W opinii eksperta, należałoby skierować wsparcie tylko do otrzymujących najniższe świadczenia.

Przedstawiciele Pracodawców RP mówili, że głównym zmartwieniem jest to, czy na 13. emeryturę są środki i skąd mają one pochodzić. W ich opinii ta propozycja jest reakcją na skutki, jakie powstały w systemie emerytalnym, a nie szukaniem przyczyn niskich emerytur.

Andrzej Radzikowski z OPZZ mówił, że 13. emerytura nie jest, niestety, rozwiązaniem systemowym lecz incydentalnym. Stwierdził, że związek z oburzeniem przeczytał niektóre fragmenty uzasadnienia do projektu ustawy w tej sprawie. Jest w nich bowiem mowa o finansowaniu tego świadczenia w części również z Funduszu Emerytur Pomostowych. Wyraził sprzeciw wobec używania Funduszu Pracy do celów, do jakich nie został przeznaczony.

– Jeśli są w nim nadwyżki, to trzeba podnieść zasiłki dla bezrobotnych albo zastanowić się nad Funduszem Podnoszenia Kompetencji. Jeśli nie ma na co wydać tych środków zgodnie z celami Funduszu, to OPZZ będzie wnioskowało o obniżenie składki na Fundusz Pracy do 1 proc. Poza tym warto zastanowić się nad pracującymi, bo tylko oni wypracowują dodatkowe dochody – mówił przedstawiciel OPZZ.

Bogdan Kubiak z NSZZ Solidarność odniósł się do waloryzacji rent i emerytur. Przypomnił stanowisko związku, zgodnie z którym wsparcie najniższemu uposażonemu emerytom należy uzależnić od sytuacji budżetu i wzrostu PKB. Przypomnił, że FUS w ub.r. nie skonsumował 10 mld zł dotacji budżetowej więc teraz będzie ona zapewne przeznaczona właśnie na 13. emeryturę. Przedstawiciel Solidarności dodał, że 13. emerytura jest świadczeniem jednorazowym więc nie rozwiązuje problemu niskich świadczeń. Idea z założenia jest słuszna, ale nie jest to rozwiązanie systemowe.

Bogdan Grzybowski z OPZZ mówił, że lepiej byłoby włączyć tę kwotę do emerytury z po-

działem na miesiące. To miałoby wpływ na przyszłość świadczeń emerytalnych.

Waldemar Lutkowski z FZZ przypomniał, że faktycznie emeryci i renciści dostaną 888 zł. Przyłączył się do twierdzenia, że 13. emerytura nie rozwiązuje problemu systemowo, ale nie ma szansy na zmianę tego rozwiązania, bo zostało podane do wiadomości publicznej. Mówił też o stwierdzeniu przedstawicieli rządu, że jeżeli PiS wygra wybory, to i w kolejnych latach będzie 13. emerytura.

Natomiast Henryk Nakonieczny z Solidarności przypomniał, że związek już w 2007 r. złożył wniosek o wypracowanie nowego systemu waloryzacji. Argumentował, że waloryzacja nieproporcjonalna do składek jest niekonstytucyjna. Stąd pomysły rządu, żeby jakoś wyrównywać dysproporcje między świadczeniami. Stosowanie takich protez trwa już jednak, jego zdaniem, zbyt długo. To zaś tylko dowód, że w końcu trzeba zmienić sposób waloryzacji, bo ta dzisiejsza nie zapewnia utrzymania wartości świadczenia a konstytucja nakazuje, by tak właśnie było.

Koszt tzw. 13-ej emerytury to 10,7 mld zł. Zostanie ona sfinansowana m.in. ze zwiększonych wpływów do Funduszu Ubezpieczeń Społecznych i Funduszu Emerytur Pomostowych.



– Trzynasta emerytura nie rozwiąże problemu najniższych świadczeń. Jednorazowy zasiłek dla wszystkich emerytów, rencistów i osób pobierających świadczenia przedemerytalne obciążą podatników kwotą blisko 9 mld zł lub ograniczy wydatki tej wielkości na opiekę zdrowotną – mówił Jeremi Mordasewicz z Konfederacji Lewiatan. W jego opinii, zasiłek dla emerytów i rencistów musi być zrównoważony wzrostem wpływów podatkowych od osób pracujących. O ile względami solidarności można uzasadnić transfer dochodów od osób zamożnych do ubogich, to w przypadku dodatkowego świadczenia dla wszystkich emerytów mamy

do czynienia z transferem od osób pracujących do często od nich zamożniejszych emerytów. Średni dochód na osobę w rodzinach pracowników jest tylko nieco wyższy niż w gospodarstwach domowych emerytów, a wydatki związane z dziećmi, mieszkaniem i pracą są zazwyczaj wyższe.

– Dodatkowo, jednorazowe zasiłki podważają wiarę w stabilność systemu ubezpieczeniowego i przewidywalność świadczeń. U jednych osób rozbudzają oczekiwania na podobne zasiłki w przyszłości, u drugich zaś obawy o bankructwo systemu i redukcję wypracowanych świadczeń w przyszłości. W obu przypadkach osłabiają motywację do pracy i rzetelnego opłacania składek emerytalnych i rentowych – podkreślał ekspert pracodawców.

Generalnie partnerzy społeczni opowiedzieli się za wyrównywaniem różnic emerytalnych, a nie kierowaniem świadczeń do wszystkich. Przedstawiciele Departamentu Ubezpieczeń MRPiPS wyjaśniali, że mogą odpowiedzieć tylko na niektóre wątpliwości partnerów społecznych. Mówiąc o tzw. minimum emerytalnym odnosili się to do płacy minimalnej zaznaczając, że kwota 1100 zł na pewno nie jest wystarczająca dla emerytów, szczególnie tych gospodarujących samotnie, ale jest to metoda wspierania najuboższych z nich. Zapewniali, że są środki na sfinansowanie 13-ych emerytur, choć to nie resort rodziny prowadził analizy w tej sprawie. Wyjaśniali też, że osoby otrzymujące emeryturę MAMA+ nie dostaną 13. emerytury, bo ich emerytura nie jest świadczeniem z systemu emerytalnego. Podali, że w lutym 2019 r. było 220 tys. emerytur niższych od minimalnych. (ag)

Sprawdzanie bojem

Dyskusja o pilotażu Krajowej Sieci Onkologicznej wypełniła obrady **Podzespołu ds. Ochrony Zdrowia RDS**, 12 marca. Na pytania jego członków odpowiadali wiceminister zdrowia Sławomir Gadomski i prof. Piotr Czaundera, przewodniczący roboczego zespołu przy Ministerstwie Zdrowia opracowującego koncepcję organizacji i funkcjonowania sieci onkologicznej.

Pilotaż obejmie początkowo dwa województwa – świętokrzyskie i dolnośląskie. W obu zostały wyznaczone ośrodki koordynujące i ośrodki współpracujące I i II stopnia (placówki te tworzą sieć onkologiczną). Leczeni w ramach pilotażu – na zasadach całkowitej dobrowolności – mogą być pacjenci u których rozpoznano nowotwór złośliwy gruczolu krokowego, jajnika, jelita grubego, piersi lub płuca.

” Wprowadzenie sieci onkologicznej jest przesądzone.

– Wprowadzenie sieci onkologicznej jest przesądzone. Mamy jej określoną koncepcję, zadania poszczególnych ośrodków też. Pilotaż wprowadzamy po to, by zobaczyć, jak nasze zamierzenia się sprawdzą w praktyce – mówił wiceminister.



Przewodniczący podzespołu Lubomir Jurczak (BCC) pytał o metodologię przyjętą w pilotażu, „aby można było na koniec ocenić, co poszło dobrze, a co trzeba poprawić”. Podkreślił, że dotyczy to także ankiet, za pomocą których będzie badana satysfakcja pacjentów, a które, zgodnie z rozporządzeniem ministra zdrowia, mają opracować wspólnie NFZ i wojewódzkie ośrodki koordynujące. – Problemem polskiego pacjenta onkologicznego jest brak zaopiekowania, brak przejrzystości w systemie – mówił wiceminister. Jego zdaniem do mierzenia satysfakcji pacjentów można zastosować me-

todologię znaną z biznesu. – Ważne, aby ta ankieta była przeprowadzona na początku, w środku i na końcu leczenia – mówił. Tumaaczył, że to nie jest pilotaż, który ma pokazać, czy w określonych obszarach przestrzegane są standardy. – My chcemy sprawdzić, jak pacjent onkologiczny jest zaopiekowany – sprecyzował. Prof. Czauderna dodał, że jest wiele metodologii, z których można skorzystać, a zadaniem Komitetu Sterującego jest ocena, które należy wybrać.

Krzysztof Filip z Solidarności poprosił o wyjaśnienie zapisów w rozporządzeniu ministra zdrowia wprowadzającym pilotaż, które mówią, że oceniać jego wyniki będzie też, oprócz Komitetu Sterującego, NFZ. Wiceminister Gadomski wyjaśnił, że NFZ ma przekazywać sprawozdania ministrowi zdrowia, przede wszystkim pod kątem rozliczania świadczeń. Komitet Sterujący zaś, ciało niezależne, ma patrzeć szerzej – ocenić np. ankiety, sposób ich przeprowadzania, faktyczną jakość koordynacji i współpracy między ośrodkami. – Tak widzę różnicę między raportowaniem NFZ a oceną Komitetu – mówił. A odpowiadając na pytanie Anny Andrzejczak (BCC) potwierdził, że obecność koordynatorów (to wyznaczony przez ośrodek koordynujący lekarz, który ma się opiekować kilkudziesięcioma chorymi) i wielospecjalistyczne konsylia (które mają ustalić plan leczenia onkologicznego) są dla niego kluczowe w tym pilotażu.

– Do tej pory konsylia, chociaż wymagane, były najczęściej fikcją. Powinny się odbywać

nie tylko na początku leczenia, ale w wielu jego momentach. Dziś zwoływane są tylko na początku, by papier rozliczyć – mówił prof. Czauderna.

Zdaniem Roberta Zawadzkiego (Pracodawcy RP) można było na próbie wybranych ośrodków zastanowić się nad zmianami w pakiecie onkologicznym, „który narzuca, nie zawsze dobre dla pacjenta, rozwiązania”, a tymczasem pilotaż je sankcjonuje. – Pilotaż opiera się na pakiecie. Nie sprawdza np., jak długo pacjent czeka na leczenie – wtórowała mu Anna Andrzejczak (BCC).

Wiceminister Gadomski podkreślił, że do pilotażu wchodzi każdy pacjent, nie tylko ten z kartą DILO (diagnostyka i leczenie onkologiczne), które wprowadził pakiet. A koncepcja pilotażu sieci onkologicznej jest o wiele szersza niż pakiet onkologiczny, który jest wobec pilotażu komplementarny. – Nie chcemy odciąć się od pakietu onkologicznego. Pewne jego rozwiązania narzucają światowe normy – mówił. (ez)

Chcemy rozmawiać, ale nie teraz

Dyskusja dotycząca zatrudnienia kierowców transportu międzynarodowego oraz pracowników delegowanych transportu międzynarodowego była przedmiotem rozmów ekspertów i członków **Zespołu Problemowego RDS ds. Prawa Pracy**, który obradował 1 marca.



Fot. CPS „Dialog”

Zespół zajął się tym problemem na wniosek przewodniczącego NSZZ Solidarność Piotra Dudy.

Płace kierowców to w znacznej części diety i ryczałty, które nie podlegają składce na ZUS.

– Chcemy w sprawie struktury wynagrodzeń dojść do kompromisu. Teraz jest tak, że większość kierowców otrzymuje część oskładkowaną pensji na poziomie płacy minimalnej. A resztę pod stołem. A to od części, od której odprowadzany jest ZUS, zależy przyszła emerytura czy renta – wyjaśniał Tadeusz Kucharski, przewodniczący Krajowej Sekcji Transportu Drogowego Solidarności. Przypomnił też, iż związek od dwóch lat chce na ten temat rozmawiać, ale nie ma do tej rozmowy partnerów. Barbara Surdykowska, ekspert Komisji Krajowej Solidarności podkreśliła, że ten problem to sprawa „czysto wewnętrzna” i nie jest związana z pakietem mobilności, który utknął w Parlamencie Europejskim. – Płace kierowców to w znacznej części diety i ryczałty, które nie podlegają składce na ZUS. Chodzi o zmianę proporcji. Jest idący w tym kierunku projekt Ministerstwa Infrastruktury, do którego

pracodawcy się nie ustosunkowali – mówiła. Zdaniem Solidarności należy odejść od diet i ryczałtów i stworzyć inne świadczenie. Byłoby ono nieopodatkowane i nie podlegałoby składce na ZUS. Z czasem malałoby. – Byłby to proces, który ma doprowadzić do tego, by większa część wynagrodzenia podlegała składce – podkreśliła.

Zdaniem Macieja Wrońskiego z Konfederacji Lewiatan, prezesa Związku Pracodawców Transport i Logistyka, to nie jest czas, by rozmawiać na temat wynagrodzeń kierowców. Bo jeśli regulacje unijne wejdą w życie, to polski kierowca mieszkający np. w Słubicach, który wozi towar po Niemczech, będzie zatrudniony na zasadach prawa niemieckiego. I będzie podlegał tamtejszemu systemowi ubezpieczeń społecznych. – Nie znamy jeszcze modelu, w jaki sposób będą traktowane przewozy międzynarodowe. Jesteśmy gotowi do rozmów, ale wtedy, gdy te przepisy będą ostatecznie uzgodnione. Teraz jesteśmy w okresie przejściowym – argumentował. Reprezentujący Ministerstwo Infrastruktury Bogdan Oleksiak, dyrektor Departamentu Transportu Drogowego zaznaczył, że resort otrzymuje sygnały z innych państw członkowskich UE, że i tam jest strasznie zamieszanie. I że procedowany w europarlamencie pakiet może się odbić na warunkach pracy kierowców. Sławomir Jeneralski (Pracodawcy RP) ze Zrzeszenia Międzynarodowych Prze-



Fot. CPS „Dialog”

woźników Drogowych w Polsce też był zdania, że z rozmowami na temat płac w transporcie międzynarodowym należy czekać na rozwiązania unijne. Poinformował jednocześnie, że z przeprowadzonej wśród członków Zrzeszenia ankiety wynika, że propozycja ministerstwa, aby wynagrodzenie w postaci diet za podróż służbową zastąpić wyliczeniem przychodu kierowcy na podstawie ogólnych przepisów o delegowaniu pracowników za granicę w ramach świadczenia usług, jest dla zdecydowanej większości z nich nie do przyjęcia. Natomiast Piotr Litwiński (Związek Przedsiębiorców i Pracodawców) pytał: – W Polsce płaca minimalna jest ustalona. Dlaczego dla kierowców ma być inna? Jego zdaniem „w Polsce kierowca zarabia teraz tyle, ile chce”.

Dyrektor Oleksiak zwrócił uwagę, że w tej branży w całej Europie „pracownicy mają przewagę”. Podkreślił, że Polska jest liderem, jeśli chodzi o transport międzynarodowy w Europie. – Trzeba się zastanowić, żeby tego nie popsuć. A konflikty między stroną związkową a pracodawcami mogą to tego doprowadzić. My, jako ministerstwo, jesteśmy „niejako arbitrem” – dodał.

Reprezentant Forum Związków Zawodowych Zenon Kopyściński podkreślił, że od lat nie można ustalić spraw związanych z wynagrodzeniem i zwracając się do pracodawców dodał: – Na co czekacie? Aż ostatni kierowca od was odejdzie? Tadeusz Kucharski zaś przypomniał, że propozycja Solidarności jest próbą uporządkowania rynku transportu w Polsce – i międzynarodowego, i wewnętrznego.

– Wynagrodzenie kierowców międzynarodowych to w 60–70 proc. nieskładkowe diety. Tu jest pole do dyskusji – argumentowała dr Magdalena Rycak, ekspert NSZZ Solidarność. Przypomniała jednocześnie, że taka struktura wynagrodzeń w naszym kraju jest w Unii uważana za formę dumpingu. A w kraju z tego powodu kierowcy nie chcą iść na urlopy czy zwolnienia lekarskie. – Więc to jest też sprawa bezpieczeństwa na drogach – skonkludowała. Piotr Mikiel (Pracodawcy RP) przyznał, że struktura wynagrodzeń kierowców jest problemem, ale jego rozwiązaniem nie może obciążać tylko pracodawców. – Koszty powinny być podzielone między pracowni-

ka, pracodawcę a państwo – mówił wskazując, że rządy innych państw członkowskich UE wspierają tę branżę. (ez)

O kontrolach i emeryturach

Dodatek kontrolny, realizacja ustawy o systemie monitorowania drogowego i kolejowego przewozu towarów oraz emerytury funkcjonariuszy KAS – to najważniejsze zagadnienia, które omawiano na posiedzeniu **Podzespołu RDS ds. Krajowej Administracji Skarbowej**, 21 marca



Ireneusz Kurzela z Solidarności zwrócił uwagę na częste przypadki niewypłacania dodatku kontrolnego osobom, które na przełomie roku przebywają na długotrwałych zwolnieniach lub urloпах macierzyńskich. Jego zdaniem wynika to z rozporządzenia ministra finansów, w którym zapisano, iż dodatek przyznaje się na kres nie dłuższy niż do końca roku kalendarzowego. – Te dodatki bardzo często stanowią znaczącą część wynagrodzenia. Od niego zaś zależy zasiłek macierzyński. Jeśli państwo polskie z jednej strony deklaruje, że wspiera macierzyństwo, a z drugiej tak traktuje młode matki, to nie wiem, na jakim świecie żyję – mówił.

– Dodatek kontrolerski w określonej wysokości przyznaje się do końca roku. Ale jeśli ktoś dalej pracuje, to, czy jest na zwolnieniu, czy na urlopie macierzyńskim dostaje dodatek. Nie można tylko go zmienić. Tak powinno być

rozumiane to rozporządzenie – wyjaśnił przedstawiciel Ministerstwa Finansów. Jego zdaniem odbieranie dodatków w takich sytuacjach to nadinterpretacja dyrektorów Izb Skarbowych.

Po wejściu w życie ustawy o systemie monitorowania drogowego i kolejowego przewozu towarów wzrosła legalna sprzedaż oleju napędowego i benzyn.

O realizacji ustawy o systemie monitorowania drogowego i kolejowego przewozu towarów, która nałożyła na przewoźników obowiązek zgłaszania przewozu tzw. towarów wrażliwych (np. paliw) do elektronicznego rejestru SENT, poinformowała przedstawicielka Departamentu Zwalczania Przemocności Ekonomicznej MF.

Jak powiedziała, jednym z efektów ustawy, która weszła w życie w kwietniu 2017 r., jest wzrost legalnej sprzedaży oleju napędowego i benzyn. – W ostatnich latach w pełni wykorzystano moce przerobowe polskich rafinerii. Nastąpiła zmiana struktury rynku paliw – import to 25 proc. ich konsumpcji – mówiła. Dodała, że do grupy towarów, których dotyczy owa ustawa, w niedługim czasie dołączy gaz LPG.

Zdaniem Szymona Kowalskiego z Solidarności mobilne laboratoria, niezbędne do wykonania przez KAS ustawy, (wszystkie zostały podarowane przez PKN Orlen) są „różnie wykorzystywane” i pytał, czy ministerstwo bada ten problem. Inny przedstawiciel tego związku zwrócił uwagę, że kontrolą objęte zostały zachodnia i południowa granica, natomiast nie ma żadnych zabezpieczeń granicy z Litwą, a przez nią wjeżdżają do Polski „tony paliw”.

Według Sławomira Siwego, przewodniczącego Związku Zawodowego Celniczy PL (FZZ) „od kiedy wszedł SENT wielu funkcjonariuszy grup mobilnych i innych komórek zajmuje się tą kontrolą, więc inna – leży”. – Wszystkie zadania KAS należy realizować, nie tylko SENT. Tracimy na akcyzie – alarmował.

Także przedstawiciel OPZZ był zdania, że „SENT jest przereklamowany” i postulował, by pochylić się nad strukturą organizacyjną KAS. – Kontrola targowisk jest może widowiskowa, ale mało efektywna dla budżetu państwa. Mamy tylu funkcjonariuszy, ilu mamy, i trzeba ich wykorzystać ekonomicznie – mówił podsekretarz stanu Ministerstwa Finansów, zastępca szefa KAS Paweł Cybulski. Podkreślił, że w walce z nowoczesną przestępczością najważniejsze jest nowoczesne, merytoryczne przygotowanie pracowników, bo np. „przestępczość związana z hazardem przeniosła się do sieci – 20 proc. to tradycyjna sfera gry, 80 proc. – internetowa, transgraniczna”. Oprócz dalszego uszczelniania podatku VAT wiceminister wymienił ucieczkę dużych podatników do rajów podatkowych jako obszar „do zagospodarowania”. – Zależy nam na działaniach systemowych, nie widowiskowych – akcentował.

W dyskusji o zmianie ustawy emerytalnej funkcjonariuszy przedstawiciele wszystkich związków zawodowych poparli projekt poselski, który usuwa przepisy powodujące, że zasady nabywania uprawnień emerytalnych przez funkcjonariuszy KAS są mniej korzystne niż te dotyczące pozostałych służb mundurowych. Podkreślano, że według obowiązującego prawa, lata pracy pracowników urzędów kontroli skarbowej, którzy realizowali takie same zadania jak funkcjonariusze służby celnej, nie są zaliczane do stażu, który upoważnia do uzyskania emerytury mundurowej. Ponadto mundurowi z KAS, aby uzyskać tę emeryturę mu-



Fot. CPS „Dialog”

szą wykazać, że przez co najmniej 5 lat wykonywali tzw. zadania policyjne – a tego warunku nie stawia się innym służbom mundurowym. (ez)



Fot. CPS „Dialog”

Sprawiedliwy podział środków z Funduszu Pracy

Dyskusja nad projektem ustawy autorstwa Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej o zmianie ustawy o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy oraz zaproponowany przez NSZZ Solidarność projekt rozporządzenia w sprawie dokonywania z Funduszu Pracy refundacji kosztów wyposażenia lub doposażenia stanowiska pracy i przyznawania środków na podjęcie działalności gospodarczej – to główne punkty obrad **Podzespołu Problemowego ds. Reformy Rynku Pracy RDS**, który obradował 26 marca.

Nowelizacja ustawy wynika m.in. z konieczności wykonania wyroku Trybunału Konstytucyjnego, który w czerwcu 2018 r. orzekł, że profilowanie bezrobotnych jest niezgodne z konstytucją. W związku z tym od 15 czerwca 2019 r. przestaną obowiązywać przepisy rozporządzenia w tej sprawie. To z kolei doprowadzi do braku możliwości udzielania jakiegokolwiek pomocy bezrobotnym, gdyż obecna ustawa o promocji zatrudnienia uzależnia zakres stosowanych form pomocy od ustalonego profilu. W projekcie jej nowelizacji zniesiono więc obowiązek ustalania przez powiatowy urząd pracy profilu pomocy dla każdego bez-

robotnego, a tym samym obowiązek stosowania form pomocy przypisanych do poszczególnych profili, co w założeniu ma doprowadzić do skrócenia okresu, w jakim rozpocznie się udzielanie pomocy osobie bezrobotnej oraz umożliwienia zastosowania przez urząd pracy dowolnej formy pomocy.

Obecni na posiedzeniu pracownicy publicznych służb zatrudnienia podkreślali, że profilowanie nie okazało się dobrym narzędziem, zwłaszcza w przypadku osób długotrwale bezrobotnych. W tym kontekście przedstawiciel ZRP Janusz Borzyński stwierdził, że osoby uchylające się od pracy powinny być objęte opieką innych służb, a składka zdrowotna powinna być wyprowadzona z urzędów pracy.

– Mówimy tak, jakby w Polsce były tylko duże miasta. A naprawdę są miejscowości, z których np. zimą nie ma jak dojechać. Profilowanie wzięło się stąd, by po dwóch latach ludzi z trzeciej grupy przesunąć do pomocy społecznej. Ale reforma się zatrzymała i nic z tego nie wyszło – odparła przedstawicielka warszawskiego urzędu pracy.

W projekcie nowelizacji ustawy o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy zniesiono obowiązek ustalania przez powiatowe urzędy pracy profilu pomocy dla każdego bezrobotnego.

Projekt rozporządzenia w sprawie dokonywania z Funduszu Pracy refundacji kosztów wyposażenia lub doposażenia stanowiska pracy oraz przyznawania środków na podjęcie działalności gospodarczej przedstawił Daniel Czerwiński (NSZZ Solidarność). Projekt został napisany na podstawie obowiązujących regulaminów powiatowych urzędów pracy, które obecnie te sprawy regulują. Jak podkreślił reprezentant Solidarności regulaminy te są różne i czasami niejasne. Stąd próba ujednoczenia systemu, bo „komisje oceniające wnio-

ski o dotacje na rozpoczęcie działalności gospodarczej różnie oceniają co może być przedmiotem pomocy.” Podkreślił, że idea jest, by ubiegający się o dotacje, bez względu na miejsce zamieszkania, mieli takie same szanse. – To może zwiększyć mobilność Polaków – argumentował. Dodał, że chodzi też o uszczelnienie Funduszu Pracy, aby „pieniądze były wydawane na cele niezbędne do rozpoczęcia działalności, a nie zakup przedmiotów zbędnych”. Pomysł ujednoczenia zasad przyznawania dotacji poparł przedstawiciel ZRP.

– Regulaminy są tworzone czasami w sprzeczności ze zdrowym rozsądkiem. Mamy co prostować – mówił, zgłaszając jednocześnie uwagi do poszczególnych artykułów projektu.

Swoje zastrzeżenia przedstawili też przedstawiciele urzędów pracy. Natomiast reprezentantka Departamentu Funduszy MRPiPS zwróciła uwagę, że według NIK dotacje z FP są najlepiej funkcjonującym instrumentem rynku pracy. A regulaminy nie są powszechnie obowiązujące i ludzie odwołują się do sądów. – Brakuje podstawy prawnej, która pozwalałaby urzędowi ograniczać dostęp do dotacji – dodała.

W kolejnym punkcie obrad Edyta Doboszyńska (ZRP), przedstawicielka grupy roboczej ds. europejskiego dialogu, przypomniała o autonomicznym porozumieniu ramowym europejskich partnerów społecznych dotyczącym aktywnego starzenia i podejścia międzypokoleniowego. – Ten podzespół mógłby się zająć sprawą dostępności szkoleń w ramach zasady uczenia się przez całe życie – mówiła. (ez)

Spory zbiorowe pod sąd

Uchwalona 23 maja 1991 r. ustawa o rozwiązywaniu sporów zbiorowych, wraz z ustawami o związkach zawodowych i organizacjach pracodawców, przez 28 lat normowała stosunki przemysłowe, łagodziła konflikty. Jednak upływ czasu sprawia, że nie przystaje już do obecnej rzeczywistości. O projekcie nowych przepisów w tym zakresie rozmawiali członkowie **Zespołu ds. Prawa Pracy RDS** na posiedzeniu z 27 marca.

Przedstawiony został dotychczasowy dorobek zespołu: tabelaryczne zestawienie opinii i propozycji zmian do ministerialnego projek-



tu ustawy o sporach. 53-stronicową listę zmodyfikowanych zapisów proponowanych przez partnerów społecznych zespół przekaże MRPiPS, licząc na to, że resort odniesie się do propozycji i opinii na etapie dalszych prac nad projektem ustawy.

Jak podkreślił przewodniczący zespołu prof. Jacek Męcina z Konfederacji Lewiatan, partnerzy społeczni odnieśli się do kluczowych kwestii dotyczących: zakresu podmiotowego i przedmiotowego projektowanej ustawy; kontroli legalności sporu czy strajku; mediacji i arbitrażu.

Projekt nowelizacji ustawy o rozwiązywaniu sporów zbiorowych stwarza możliwość dojścia do porozumienia na jak najwcześniejszym etapie sporu. Ma to ułatwić wprowadzenie tzw. mediacji prewencyjnej, zapobiegającej eskalacji konfliktu w trakcie prowadzenia rokowań.

Wyjaśniano m.in., że w obecnym stanie prawnym spór z pracodawcą mogą toczyć jedynie pracownicy, projekt poszerza to grono o „wykonujących pracę zarobkową”, np. na zleceniach czy umowach. Solidarność chce jeszcze czegoś więcej – wskazania, że stroną sporu może być także władza publiczna – minister,

burmistrz, starosta itp. Nerozwiazana – zdaniem związku – pozostaje kwestia wszczęcia sporu, np. z zarządem centralnym korporacji (władztwo ekonomiczne). Związkowcy z FZZ i OPZZ proponują natomiast doprecyzowanie zakresu przedmiotowego ustawy (o co spór) poprzez poszerzenie definicji warunków pracy i płacy oraz świadczeń socjalnych.

Warunki pracy to nie tylko kwestia bhp i ochrony pracy, ale wszelkie czynniki determinujące bezpośrednio lub pośrednio treść stosunku pracy. Warunki płacy to m.in. proporcje między wynagrodzeniem zasadniczym a składnikami dodatkowymi. Świadczenia socjalne to np. także zasady wydatkowania środków z ZFŚS, co może być powodem sporu.

Największe kontrowersje, zwłaszcza wśród strony związkowej, budziła kluczowa kwestia – domniemanie legalności sporu zbiorowego. Obecne przepisy nie przewidują bowiem tej możliwości. W nowym ujęciu już od samego początku sporu obie strony w terminie do 7 dni będą mogły wystąpić do sądu pracy o zbadanie, czy żądania zatrudnionych, a później akcja protestacyjna, są zgodne z prawem. Przedsiębiorcy od lat narzekają, że muszą prowadzić rokowania i mediacje w sprawach, które – ich zdaniem – w ogóle nie powinny być przedmiotem sporu zbiorowego. Kontrola legalności sporu będzie więc miała kolosalne znaczenie – do czasu uprawomocnienia się postanowienia sądu strajk nie może się rozpocząć. Strona związkowa ma w tej sprawie różne opinie. Według FZZ spór zbiorowy może być kontynuowany do momentu prawomocnego orzeczenia sądowego, będzie bowiem istniało domniemanie jego legalności. OPZZ ewentualną zgodę na sądową kontrolę legalności strajku uzależnia od zagwarantowania szybkiego trybu postępowania sądowego. Związkowcy proponują także, aby sąd mógł nałożyć na pracodawcę karę grzywny w sytuacji, gdy działa w złej wierze, a więc jedynie po to, aby wydłużyć procedurę strajku.

Terminy proponowane w projekcie, to 7 dni na wydanie postanowienia o legalności sporu, a w razie apelacji sąd wyższej instancji ma mieć tylko 14 dni na jej rozpatrzenie. Łączny termin całej procedury to 34 dni. W opinii Solidarności jej potencjalne wydłużenie mo-

że powodować ograniczenie pozycji przetargowej pracowników. Związek proponuje więc następujący zapis: należy wprowadzić zasadę domniemania zgodności strajku z prawem w przypadku, gdy przekroczone zostaną terminy określone w ustawie (7 i 14 dni).

W opinii Związku Przedsiębiorców i Pracodawców sądowa kontrola legalności strajku – jak najbardziej na plus. Jednocześnie konieczne jest zapewnienie sprawnej procedury. Pracodawcy RP uważają, że koncepcja przyspieszonego rozpatrywania sprawy przez sąd jest trafna, ale przyjęte w tym przypadku rozwiązania są niewystarczające.

W projekcie nowej ustawy uwzględniono też referendum strajkowe, gdyż obecne przepisy nie regulują tej kwestii. Przewidziano m.in., że zasady organizacji i przeprowadzania głosowania w ramach referendum organizacja związkowa uzgadnia z pracodawcą.



W opinii FZZ związki nie powinny mieć takiego obowiązku, także OPZZ nie zgadza się z proponowanym zapisem. Pracodawcy RP uważają natomiast, że należy podać kilka jasnych kryteriów przeprowadzania referendum. Proponują też sporo szczegółowych przepisów, w tym m.in. podanie w protokole liczby kart do głosowania wydanych oraz wrzuconych do urny.

Projekt ustawy stwarza możliwość dojścia do porozumienia na jak najwcześniejszym etapie sporu. Ma to ułatwić wprowadzenie instytucji tzw. mediacji prewencyjnej, zapobiegającej

eskalacji konfliktu w trakcie prowadzenia rokowań.

Na posiedzeniu zespołu jego przewodniczący podkreślał konieczność odblokowania procesu powoływania mediatorów. Przedstawiciel OPZZ wspominał natomiast o pilnym odblokowaniu listy. Lista mediatorów przy ministrze rodziny, na której wpisanych jest 81 mediatorów, wymaga stałej aktualizacji. Jednak tryb takiego działania nie jest przewidziany, dlatego projekt stanowi, że akt wykonawczy do ustawy będzie określał tryb i częstotliwość aktualizowania listy (np. co 2 lata).

Daleko idące zmiany mają dotyczyć arbitrażu społecznego. Każda ze stron sporu zbiorowego ma moc złożyć wnioski o rozstrzygnięcie sporu przez kolegium arbitrażu przy właściwej miejscowo WRDS, a w wypadku sporu ponadzakładowego – przy RDS. Pracodawcy RP proponują m.in., aby skorzystanie z tego prawa zawieszało możliwość podjęcia akcji strajkowej.

Wiele uwag wywołał zapis, że orzeczenie kolegium arbitrażu społecznego jest wiążące dla stron sporu zbiorowego, z zastrzeżeniem, że jeśli z wnioskiem o rozstrzygnięcie sporu występuje organizacja związkowa, to pracodawca może zastrzec, że wiążące nie będzie. Strona związkowa chce wiedzieć, czy organizacja związkowa, podobnie jak pracodawca, ma prawo zastrzec, że orzeczenie nie będzie wiążące. Solidarność wnioskuje, by zastrzeżenia pracodawcy nie dotyczyły związków reprezentujących szczególnie grupy pracownicze (np. nieuprawnione do strajku).

Na posiedzeniu zespołu omawiano też zmiany w projekcie rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie profilaktycznych posiłków i napojów. Chodzi o wprowadzenie zmian, które umożliwią pracodawcom stosowanie nowoczesnych rozwiązań (np. catering, bony żywnościowe, korzystanie z punktów gastronomicznych itp.) przy zachowaniu profilaktycznego charakteru posiłków należnych osobom pracującym w szczególnych i uciążliwych warunkach. Strona związkowa zespołu poparła projekt. Pracodawcy wnoszą o doprecyzowanie zapisu dotyczącego otwartego katalogu sposobów zapewnienia posiłków. Przewodniczący zespołu zapowiedział przygotowanie wspólnego stanowi-

ska partnerów społecznych i przekazanie go ministerstwu. (id)

Matryca VAT i przegląd systemu podatkowego

Nowa matryca VAT, czyli projekt przepisów mających na celu ujednoczenie i co do zasady obniżenie stawek podatku od towarów i usług był głównym tematem posiedzenia **Zespołu ds. Budżetu, Wynagrodzeń i Świadczeń Społecznych RDS** 11 marca.

Przemysław Prószyński z Konfederacji Lewiatan zauważył, że projekt Ministerstwa Finansów w sprawie matrycy VAT, na wstępnym etapie był w poprawny sposób konsultowany. Jednak w odniesieniu do jego ostatecznej wersji konsultacji zbrakło i nie wiadomo już było, na ile uwagi partnerów społecznych zostały w niej uwzględnione. Potem zaś projekt został już przyjęty przez rząd i skierowany do Sejmu.

W efekcie nowej matrycy skorzystają najbiedniejsze gospodarstwa domowe, a najbogatsze nieco stracą. Wyżej będą bowiem opodatkowane np. ośmiorniczki czy krewetki, a potanieją np. artykuły higieniczne dla kobiet czy chleb.



Pracodawcy ocenili matrycę pozytywnie wskazując, że obecny system VAT-owski jest na tyle nieczytelny, tak wiele jest problemów z klasyfikacją, tak liczne są interpretacje przepisów, że każde rozwiązanie porządkujące jest krokiem we właściwym kierunku. Podobnie wprowadzenie wiążącej informacji stawkowej. Dodali, że będą zachęcali przedsiębiorców, aby z tego narzędzia korzystali. W efekcie nowoprojektowanych rozwiązań część towarów i usług ma stawki pozostawione na dotychczasowym poziomie, część została obniżona a część podwyższona. I to byłoby uzasadnio-



ne, gdyby nie fakt, że główny koszt zmian poniosą producenci soków i napojów owocowych – mówili pracodawcy. Ci, którzy dotychczas korzystali ze stawki 5 proc., będą ją mieli na poziomie 23 proc. A trzeba brać pod uwagę, że te soki i napoje konkurują z barwionymi sztucznie napojami. Jeśli będą miały wyższe ceny, to konsumpcja przesunie się na towary gorsze jakościowo. Dodatkowo nastąpi ograniczenie skupu owoców. Przedstawiciele Konfederacji Lewiatan przypomnieli, że Lewiatan zrzesza 4100 firm z branży owocowo-warzywnej. Głównie są to firmy małe, z takich regionów przede wszystkim jak częstochowskie czy kieleckie. Produkcja owoców jest tam istotną częścią lokalnej gospodarki.

W ich opinii, zmiana stawki będzie też miała negatywne skutki dla lokalnych rynków pracy. Biorąc to wszystko pod uwagę przedstawiciele Konfederacji Lewiatan pytali, dlaczego właśnie ta branża ma mieć tak bardzo podniesioną stawkę, szczególnie że będą towary, których stawka zostanie obniżona z 23 proc. do 5 proc. a ich produkcja nie będzie miała takich skutków społeczno-gospodarczych dla branży i mieszkańców.

Według ekspertów Lewiatana skup jabłek w Polsce po wprowadzeniu wyższej stawki VAT zmniejszy się o 150 tys. ton. To spowoduje dla tej branży negatywne skutki na poziomie

350–400 mln zł. Spowoduje też przesunięcie ok. 150 mln zł wydatków konsumentów do grupy słonych przekąsek, a ok. 60 mln do chipsów ziemniaczanych. Wyjaśniali też, że obecnie 50 proc. napojów, ponad 80 proc. soków i 32 proc. nektarów jest sprzedawana pod polską marką. Przy nowej stawce podatkowej będzie ich mniej.

– Wydaje się, że być albo nie być matrycy to poszukiwanie ok. 350 mln zł, ale dziś jest to zabierane tylko z jednej branży, a można byłoby rozłożyć to także na inne. Podwyższenie do 8 proc. stawki VAT na soki i napoje z owoców byłoby rozsądne – mówili eksperci Lewiatana.

Przedstawiciele Ministerstwa Finansów argumentowali natomiast, że w matrycy VAT chodzi o uporządkowanie stawek podatkowych tak, by były one podobne dla poszczególnych, zbliżonych grup towarów. Nakazują to również przepisy europejskie. Oznacza to również podobne stawki dla konsumenta. Dlatego, jak mówił przedstawiciel resortu, tworząc matrycę eliminowano elementy bardziej techniczne, które raczej nie są zrozumiałe dla konsumenta. Stąd ujednoczenie stawek np. dla różnego rodzaju pieczywa, ciastek czy owoców. Stawka podatkowa ma być niezależna np. od terminu przydatności, zawartości wody, sposobu obróbki, dodatków do produktu itd. Stąd dokonano prostego podziału: 5 proc. stawka ma

obejmować tylko 100 proc. soki i nektary. Aby można było mówić o nektarze, zawartość owoców w produkcie powinna wynosić co najmniej 25 proc. Zdaniem ekspertów resortu finansów, różnica 20 proc. zawartości owoców między sokiem a napojem jest niezasadna i w praktyce się nie broni.

***Każde rozwiązanie
porządkujące obecny system
VAT jest krokiem we
właściwym kierunku.***

Ministerstwo Finansów zaznaczało, że branża produkująca nektary, soki i napoje musi dostosować się do nowych wymogów. Konsekwencją będzie wzrost zapotrzebowania na owoce produkowane przez polskich sadowników, bo bardziej niż obecnie będzie się opłacało produkować napoje z większą zawartością owoców – produkując sok będzie korzystniej kupić więcej owoców, nawet wydając na to nieco więcej, niż tracić 18 proc. marży z powodu wzrostu stawki VAT.

Zdaniem resortu, nastąpi wzrost zapotrzebowania na jabłka o 120 tys. ton, co jest istotną wielkością biorąc pod uwagę, że dziś produ-

kuje się ich w Polsce ok. 400 mln ton. Nie będzie więc problemu dla ich producentów, a także problemu społecznego.

W odpowiedzi eksperci Lewiatana wyjaśniali, że napoje spożywa się dla orzeźwienia, zaś soki dla smaku i zdrowia. Tymczasem po zmianie stawki, a w efekcie ceny, dojdzie do „przejścia konsumentów w stronę napojów gazowanych”. Mówili, że rocznie jeden mieszkaniec Polski spożywa średnio 15 litrów soków i 50 litrów napojów gazowanych. W krajach zachodnich soków spożywa się 13 litrów, a napojów 70 litrów rocznie na osobę. W napojach dominują jabłka zaś w sokach pomarańcze, które stanowią ok. 30 proc. Natomiast jabłko w wypadku soków znajduje się na trzecim miejscu. „To oznacza, że zmieniając stawkę VAT tak jak proponuje się w matrycy, kierujemy konsumenta w kierunku pomarańczy” – mówili pracodawcy.

Przedstawiciele ZPP podnosili natomiast, że przedsiębiorcy radzą sobie z zagraniczną konkurencją, ze zmieniającymi się rynkami, ale „od swojego kraju oczekiwaliby, że nie będą musieli dostosowywać się do zmieniających się regulacji, które ustawodawca im funduje”. Katarzyna Zimmer-Drabczyk z Solidarności pytała, czy wykonane zostały badania dotyczące cen napojów, soków i nektarów po pod-



Fot. CPS „Dialog”

wyższe stawki VAT. Jest to bowiem istotne, żeby Polacy pili napoje

Przedsiębiorcy wyjaśniali, że w innym okresie spożywane są soki, a w innym napoje. Te pierwsze zwykle przeznaczone są na szczególne okazje, w okresie zimowym, świątecznym, zaś napoje w okresie letnim i raczej do codziennego użytku. Według pracodawców, w razie podwyżki VAT, konsumenci zapłacą 18 proc. więcej za napoje z zawartością soku powyżej 20 proc. owoców.

Zdaniem przedstawicieli resortu finansów sytuacja, w której producenci nie poniosą żadnego kosztu zmiany stawki, a wszystko pokryje klient, jest nieuzasadniona. Wyjaśniali, że w efekcie nowej matrycy skorzystają najbiedniejsze gospodarstwa domowe, a najbogatsze nieco stracą. Wyżej będą bowiem opodatkowanie takie produkty jak ośmiorniczki czy krewetki, a potanieją np. artykuły higieniczne dla kobiet czy chleb.

Pracodawcy zaproponowali wspólne stanowisko partnerów społecznych, w których byłoby stwierdzone, że jest to rozwiązanie pozytywne, ale bardziej równomiernie powinny być rozłożone koszty między poszczególnymi towarami. Stawka na napoje nie powinna zaś być wyższa niż 8 proc.

Drugim punktem posiedzenia był przegląd systemu podatkowego oraz pozapłacowych kosztów pracy w Polsce. Przewodniczący zespołu Henryk Nakonieczny z Solidarności poinformował, że debata w tej sprawie na posiedzeniu plenarnym RDS ma się odbyć najprawdopodobniej w lipcu. To jednak wymaga uprzedniego stanowiska zespołu. Zaproponował zawężenie tematu np. do klina podatkowego. Cały system podatkowy jest bowiem blisko powiązany z transferami społecznymi i przez to zbyt szeroki.

OPZZ zaproponowało skupienie się na podatku PIT, w tym na osobach zatrudnionych na umowę o pracę. Zaproponowało silniejszą progresję progów podatkowych. Jest miejsce jeszcze na co najmniej dwa progi, dziś PIT jest bowiem niemal linowy, mówili związkowcy. Kwota wolna od podatku powinna, ich zdaniem, wynosić co najmniej 8 tys. zł, ale dla wszystkich. Trzecia kwestia to urealnienie progów podatkowych, które od lat są na tym

samym poziomie. Należy też podwyższyć pracownicze koszty uzyskania przychodu.

ZRP przychylił się do propozycji OPZZ. Mikroprzedsiębiorcy, w tym samozatrudnieni, których mamy w Polsce 1 mln 100 tys., też mają interes w podwyższeniu kosztów, zwiększeniu liczby progów i wzroście kwoty wolnej.

Konfederacja Lewiatan chciałaby natomiast rozmawiać o skali podatkowej w działalności gospodarczej, o kwocie wolnej od podatku, opodatkowaniu kosztów pozapłacowych, do których zaliczała składki na NFZ osób, które są zatrudnione, a jednocześnie prowadzą niewielką działalność. Dotyczy to również pracujących na kilku etatach czy zleceniach.

Solidarność zaproponowała zajęcie się efektywną stawką podatkową i mechanizmami waloryzacji rozmaitych elementów PIT.

BCC zaproponowało, aby najpierw zapoznać się z propozycjami rządu, które ten aktualnie przygotowuje. Wtedy warto byłoby się skupić na tych rozwiązaniach. Ale na pewno na początek trzeba skupić się na PIT.

Do tego stanowiska przychyliło się FZZ.

W matrycy VAT chodzi o uporządkowanie stawek podatkowych tak, by były podobne dla poszczególnych, zbliżonych grup towarów.

ZPP mówił o tym, że trudno może być teraz rozmawiać tylko PIT, a rozwiązania w tym zakresie zapewne obniżą dochody budżetowe. Trzeba powiązać to z CIT, który może zapewnić w jakimś stopniu sfinansowanie tych luk. Wiceminister finansów Leszek Skiba przypomniał propozycje podatkowe wpisane do tzw. piątki Kaczyńskiego, które – jak zapewniał – zostaną przeprowadzone w pełnym zakresie, a więc także będą poddane konsultacjom społecznym w RDS. Natomiast sam przegląd systemu podatkowego jest bardzo szeroki. Skupienie się na PIT może być efektywne, ale trzeba też odnieść się do kwestii finansowych rozumianych jako relację wydatków publicznych do PKB. Ta relacja wynosi obecnie 40 proc. Trzeba więc byłoby znaleźć dochody,

żeby pokryć wydatki, a to już jest odpowiedź na pytanie: gdzie chcemy mieć więcej podatków, a gdzie mniej. – Jeśli zechcemy zredukować PIT, to trzeba będzie szukać w innych podatkach środków na pokrycie strat związanych z tą redukcją – mówił wiceminister. (ag)

Rynek kapitałowy i szerokopasmowy internet

Najważniejsze założenia Strategii Rozwoju Rynku Kapitałowego na lata 2019–2023 były tematem posiedzenia **Doraźnego Zespołu Problemowego RDS ds. Strategii na rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju** 22 marca.

Założenia Strategii przedstawili partnerom społecznym przedstawiciele Ministerstwa Finansów. Podkreślali, że jest ona pierwszym szczegółowym planem rozwoju polskiego rynku kapitałowego. Kluczowym jej celem jest zasadnicze podniesienie konkurencyjności polskiego rynku kapitałowego, którego obecna sytuacja nie jest zadowalająca. Należy zatem, jak mówili przedstawiciele resortu finansów, poprawić dostęp polskich przedsiębiorstw do finansowania, a to będzie możliwe poprzez obniżenie przeciętnego kosztu pozyskania kapitału w gospodarce krajowej. W tym celu w Strategii określono podstawowe zasady. A są nimi: wzmacnianie za-

ufania do rynku kapitałowego, silna ochrona inwestorów indywidualnych, stabilność otoczenia regulacyjnego i nadzorczego, wykorzystywanie konkurencyjnych nowych technologii. W Strategii wskazano również cele szczegółowe oraz podstawowe bariery dla rozwoju rynku finansowego w naszym kraju.

Zgodnie z planem konsultacji, obecnie Ministerstwo Finansów analizuje otrzymane w ich trakcie opinie. Następnie dokument zostanie przedstawiony Radzie Ministrów.

W drugiej części posiedzenia podzespołu rozmawiano o aktualizacji programu rozwoju Narodowego Planu Szerokopasmowego do 2025 r. Został on przyjęty przez Radę Ministrów w 2014 r. jako rządowy program rozwoju infrastruktury szerokopasmowej. Ale nie jest jedynym dokumentem poświęconym temu zagadnieniu. Drugim, bardzo ważnym, jest Plan dla 5G w Polsce. Założenia aktualizacji tych dokumentów przedstawiła Wanda Buk, podsekretarz stanu w Ministerstwie Cyfryzacji. Należą do nich: likwidacja barier, wprowadzenie ułatwień i zmniejszenie obciążeń, wskazanie mechanizmów wsparcia finansowego, propozycje modeli współpracy. W opinii partnerów społecznych obecnych na posiedzeniu podzespołu, działania Ministerstwa Cyfryzacji w sprawie rozwoju dostępu do szerokopasmowego internetu należy ocenić pozytywnie. (ag)



Fot. CPS „Dialog”



SENIOR +



Ministerstwo Rodziny,
Pracy i Polityki Społecznej

